

ISSN 0869-8350

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2016
j e s i e ń



[Księga Przypowieści]	str. 11
[Miłujący Ojciec i zagubieni synowie]	str. 13
[25-lecie Zboru w Zamościu]	str. 27

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

wczucie

ZAPROSZENIE

Od czasu do czasu jesteśmy zapraszani na różnego rodzaju pokazy, prezentacje czy promocje. Miły głos w słuchawce telefonu roztacza przed nami wizję wyjątkowej okazji, jaką jest udział w konkursie czy ankiecie. Dopiero na miejscu okazuje się, że zręczni sprzedawcy próbują nam wcisnąć bezwartościowy i niepotrzebny produkt za cenę wielokrotnie wyższą niż w sklepie, ale w trosce o nasze finanse rozłożą płatność na dogodne raty. Znam niezamożnych ludzi, którzy w ten sposób zaopatrzyli się w garnki, kołdry i przyrządy fizjoterapeutyczne i do dzisiaj spłacają raty, żałując a nawet wstydząc się tego zakupu. Obserwuję podobne zjawisko wśród różnej maści ewangelistów zapraszających ludzi do Chrystusa. Przedstawiają oni życie w wierze jako swoistą sielankę, niewymagającą ze strony człowieka żadnego wysiłku i poświęcenia. Głoszony przez nich Chrystus jest automatem do spełniania życzeń i zachcianek, zawsze gotowym na nasze wezwanie ratownikiem z opresji. Przyjrzyjmy się temu, do czego i jak zaprasza nas Chrystus.

Po pierwsze

Jezus zaprasza nas do odpoczynienia i ukojenia: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie* (Mateusza 11,28). Jezus zaprasza dzisiejszego człowieka do odpoczynku w Jego ramionach. Dzisiejszy człowiek jest umęczony nie tyle wysiłkiem fizycznym, co brakiem pokoju, brakiem pewności, ciągle zmieniającym się tempem życia. Jezus zaprasza do ukojenia duszy, do wyciszenia emocji, do pokoju z Bogiem i sobą samym. Zaprasza do życia w pełni i obfitości Ducha i Jego owocu.

Po drugie

Pan Jezus zaprasza nas do wstąpienia na Jego drogę i naśladowania Jego kroków. *Jeśli, kto chce mi służyć, niech idzie za mną* (Jana 12,26). Kiedy czytamy Dzieje Apostolskie, to widzimy, że pierwsi głosiciele Ewangelii głosili, objaśniali i pokazywali Drogę Pańską. Ewangelia jest Ewangelią DROGI, a my jesteśmy pielgrzymami na tej drodze. Nie ma wielu dróg do wieczności z Bogiem. *Ja jestem droga, prawda i życie. Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze mnie* (Jana 14,6).

Po trzecie

Jego zaproszenie nie jest zaproszeniem do lenistwa, lecz do aktywności. *Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi* (Marka 1,17). Jezus chce dokonać przemiany w naszym życiu. Pragnie uczynić człowieka rybakim, który będzie docierał do innych umęczonych i spracowanych i oferował im ukojenie w Chrystusie. Chce ukierunkować nasze działanie na wysiłek, który ma wieczną wartość: *Tego, co w górze szukajcie... o tym, co w górze myślcie* (Kolosan 3,1-2).

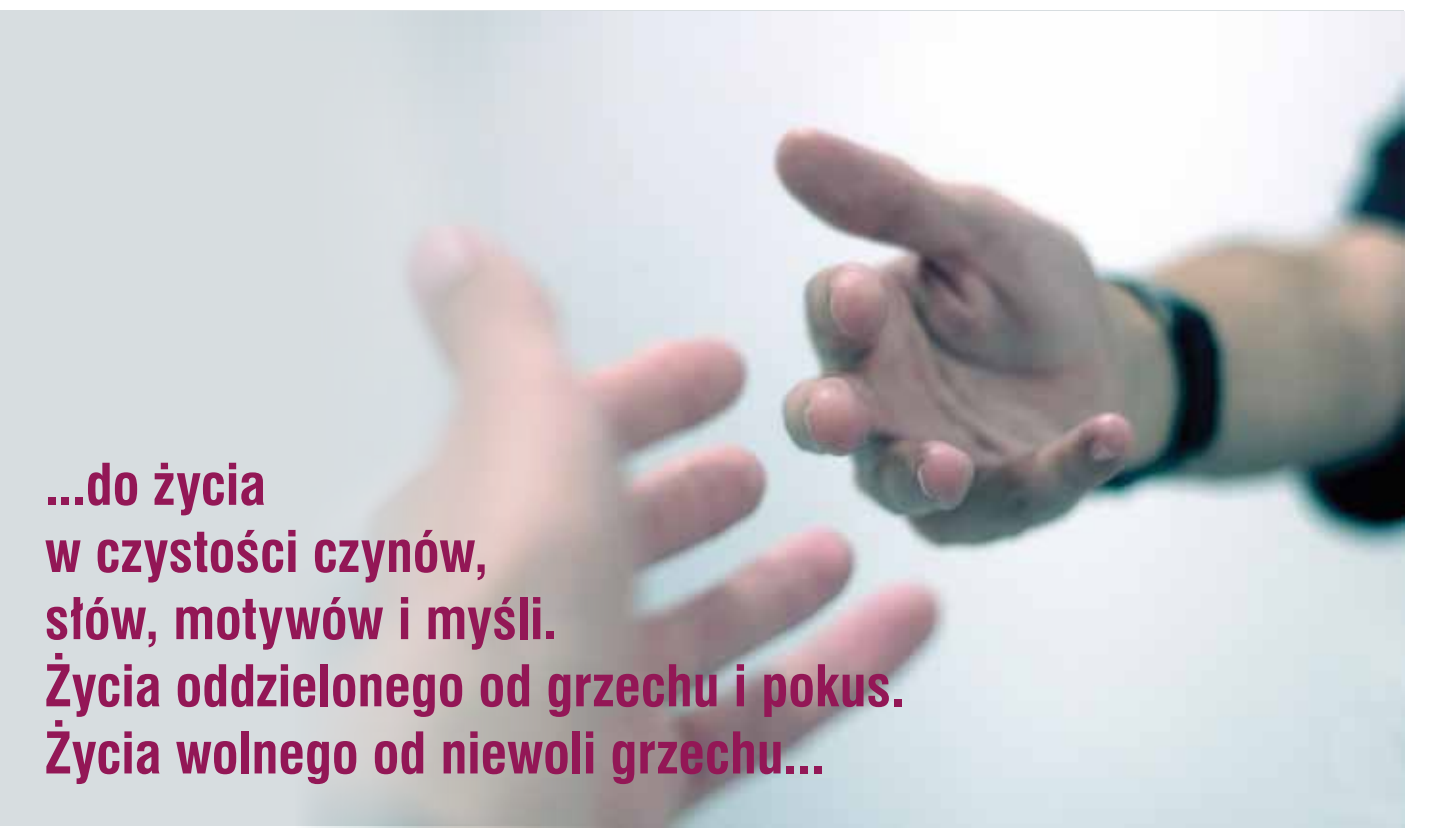
Po czwarte

Jezus zaprasza nas do zaparcia się siebie i niesienia krzyża, każdego dnia. *Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj zaprze się samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie i naśladuje mnie* (Łukasza 9,23). Droga za Chrystusem nie jest łatwa i wymaga wyrzeczeń, a największym z nich jest wyrzeczenie się swojego EGO. Chociaż cały świat wokół krzyczy, że to TY jesteś najważniejszy, że to TY masz się realizować, że TOBIE się wszystko należy, bo TY jesteś w centrum, to jako naśladowca Chrystusa każdego dnia 'prze-

Cezary Komisarz

pastor, Prezbitr Naczelny





**...do życia
w czystości czynów,
słów, motywów i myśli.
Życia oddzielnego od grzechu i pokus.
Życia wolnego od niewoli grzechu...**

mieniam się przez odnowienie umysłu swego' i 'nie upodabnam się do tego świata' pamiętając, że w centrum jest Chrystus i to ON jest najważniejszy, bo to ON, a nie ktokolwiek inny, oddał swoje życie na krzyżu za mnie, to Jego śmierć daje mi prawo do wiecznego życia i to JEGO drogą idę. Najcięższym krzyżem każdego człowieka jest właśnie jego własne EGO. Nie ma naśladowania Jezusa bez niesienia tego krzyża codziennie.

Po piąte

Jezus zaprasza nas do trwałej spoleczności. *Trwajcie we mnie, a ja w was* (Jana 15,4). Wielu ludzi przeżyło spotkanie z Jezusem. Zostali poruszeni słowem, dotknięci działaniem Jego mocy, zachwyceni Jego mądrością, a jednak poszli dalej swoją drogą. Jezus zaprasza nie do okazjonalnych spotkań, lecz do stałego związku ze sobą. Związku opartego na miłości i posłuszeństwie. Dlatego Kościół nazwany jest Oblubienicą Chrystusa, gdyż to w najgłębszy sposób wyraża relację, w jaką jesteśmy zaangażowani w Chrystusie. To trwanie w Nim nie jest proste, podobnie jak niesienie krzyża. Dzisiaj obserwujemy dynamiczny rozwój różnego rodzaju grup wsparcia, gdyż okazuje się, że człowiek w pojedynkę ma nikłe szanse przejawiania wytrwałości. W grupie wsparcia jest o tyle łatwiej, że w chwili słabości lub zniechęcenia zawsze obok znajduje się ktoś pełen entuzjazmu, kto w trosce o nas pociągnie nas w górę, podniesie i zmotywuje. Kościół jest właśnie taką grupą wsparcia dla pielgrzymów na drodze Chrystusowej. To w spoleczności siostr i braci mamy zwiększone szanse na wytrwanie. Odalając się od spoleczności, opuszczając wspólne zgromadzenia, narażamy się na ryzyko oddalenia się od Chrystusa.

Po szóste

Jezus zaprasza nas do służby. *Służcie jedni drugim w miłości* (Galacjan 5,13). Jezus jest doskonałym przykładem sługi, który unżył samego siebie i przyjął postać sługi. Uczciwe zaproszenie do Chrystusa to nie zaproszenie na niedzielne przedstawienie religijne, gdzie wszystko i wszyscy mają służyć temu, żebym poczuł się lepiej i wyszedł usatysfakcjonowany. Uczciwe zaproszenie do Chrystusa to zaproszenie człowieka do służenia innym *takim darem łaski, jaki został mu dany*.

Po siódme

Jezus zaprasza nas do świętości. *Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty* (1 Piotra 1,16). Jest to zaproszenie do życia w czystości czynów, słów, motywów i myśli. Życia oddzielnego od grzechu i pokus. Życia wolnego od niewoli grzechu. Życia w nieustannym procesie uświęcenia codziennych decyzji i odwracania się od wszelkiego brudu tego świata. Oczywiście, póki jesteśmy na drodze, w pielgrzymce za Chrystusem, tutaj w tym ciele, to zdarzy się ubrudzić, zgrzeszyć i zbłądzić. *A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa...* (1 Jana 2,1). *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści od wszelkiej nieprawości* (1 Jana 1,9). Zaproszenie Chrystusa jest uczciwe i realne. Ma pokrycie w rzeczywistości. Jako ewangelicznie wierzący również powinniśmy być uczciwi zapraszając ludzi do Niego. Moją modlitwą jest, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce był listonoszem takiego właśnie zaproszenia.

SŁOWO OD

REDAKCJI

Jak stać się użytecznym sługą Chrystusa?

Wiemy, że nie wszyscy chrześcijanie po swoim nawróceniu robią należyte postępy. Część chrześcijan przypomina zarośniętą chwastami glebę, która nie może wydać plonu. Na ogół nie wiedzą oni wcale, w jaki sposób służyć Bogu, robią coś po omacku. Listy Pasterskie Pawła mogą być dla nich wielką pomocą, a są to dwa Listy do Tymoteusza i List do Tytusa. Ich nazwa bierze się stąd, że skierowane są one do tych, którzy sprawowali duszpasterską opiekę nad ludem Bożym. Co ciekawe, byli oni pasterzami osobiście wyznaczonymi przez apostoła Pawła. Wspomniane pisma są bardzo praktyczne, zawierają wiele wskazówek dla duszpasterzy, ale również i dla każdego z nas. Skupimy się na 1. rozdziale Pierwszego Listu do Tymoteusza.

Tło historyczne Listu do Tymoteusza

Tymoteusz (jego imię znaczy „czczący Boga”) był młodym człowiekiem wychowywanym w podzielonej rodzinie. Jego babcia i mama były wierzącymi Żydówkami, natomiast ojciec był Grekiem i nie był wierzący. Tymoteusz otrzymał bardzo dobre wychowanie w duchu biblijnym, dzięki czemu wiedział, że należy wierzyć w Pana Jezusa (2 Tm 3,15).

Paweł wielokrotnie nazywa Tymoteusza ‘swoim dzieckiem’ i ‘prawowitym synem’. Dlaczego? Apostoł narodów spotkał tego młodzieńca podczas pierwszej ewangelizacji w Listrze, gdzie mieszkał Tymoteusz, który za sprawą Pawła się nawrócił. Prawdopodobnie również tam go ochrzcił. Tymoteusz był przygotowany od dzieciństwa poprzez znajomość Pisma na przyjęcie wiary w Jezusa i apostoł Paweł przyczynił się do uwieńczenia tego procesu, doprowadzając do pełnego nawrócenia.

Apostoł Paweł pozostawił Tymoteusza w Efezie podczas jednej podróży misyjnej, ponieważ w tamtejszym kościele były pewne problemy za sprawą fałszywych nauczycieli, którzy burzyli jego spokój. Tymoteusz dostał trudne zadanie uporządkowania tych spraw i zapewnienie jednolitego nauczania apostołskiego w kościele w Efezie. Według jednych źródeł Tymoteusz był pierwszym biskupem Efezu, a wedle innych – był przewodniczącym starszych, czymś w rodzaju dzisiejszego pastora – mógł na przykład przyjąć skargę na starszego zboru: „Przeciwko starszemu skargi nie przyjmuj, chyba że jest ona oparta na zeznaniu dwu lub trzech świadków” (1Tm 5,19). Najwyraźniej był zwierzchnikiem starszych zboru, lub przynajmniej ich przewodniczącym.

Efez był bardzo dużym miastem, gdzie oprócz chrześcijan było wiele kultów pogańskich, wiele idei i filozofii i niektóre z tych prądów przenikały do Kościoła. Istniał tam również kult Cesarza, jak w całym Cesarstwie Rzymskim.

Właściwe źródło

Pomijając wstęp, rozważmy pierwszy fragment listu: „Gdy wybierałem się do Macedonii, prosiłem cię, żebyś pozostał w Efezie i żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my i nie zajmo-

Szymon Matusiak



wali się baśniami i nie kończącymi się rodowodami, które poważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary. A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej, czego niektórzy nie osiągnęli i popadli w próżną gadaninę, chcą być nauczycielami zakonu, a nie rozumieją należycie ani tego, co mówią, ani tego, co twierdzą” (1Tm 1,3-7).

Najważniejszą sprawą w służbie jest serce, a więc z czego biorą się nasze pobudki, z czego wynika potrzeba służenia Bogu. Bez właściwych pobudek i nawrócenia, które zmienia serca człowieka i bez trwania w tym nawróceniu i czystości nie ma mowy o owocnej służbie Bogu. W 1 Tymoteusza 1,5 Paweł do określenia miłości używa greckiego rzeczownika *agape*, który oznacza najwznioślejszy rodzaj miłości, który używany jest na określenie miłości Boga do grzesznych ludzi. Jest to bezinteresowna, najczystsza miłość, pragnąca najwyższego dobra osób, ku którym jest skierowana. Jest ona rozlana w sercach chrześcijan przez Ducha Świętego: „A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rz 5,5).

Zatem nie sposób przejawiać tego rodzaju miłości bez początkowego doświadczenia, jakim jest nowe narodzenie, bez pojednania z Bogiem dzięki usprawiedliwieniu z wiary i bez skruszenia serca i ducha człowieka. Miłość ta, jak czytamy, ma płynąć z „czystego serca”, a to wymaga czegoś więcej, niż tylko początkowego doświadczenia otrzymania Ducha Świętego. O czystość serca trzeba dbać. Być może znamy takich chrześcijan, którzy obecnie ponoszą porażkę w swoim życiu duchowym, mimo że na początku byli gorliwi, służyli Bogu z czystego serca, ale później to się zmieniło. Zapragnęli innych rzeczy, np. ukochali własną chwałę, pieniądze, dobra materialne lub świeckie rozrywki. Jeżeli przestaniemy dbać o czystość naszego serca, to przestaniemy być użyteczni w służbie dla Pana. „A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia” (Ef 4,30).

Apostoł Paweł nie występował przeciwko Prawu Bożemu, lecz

przeciwko fałszywym nauczycielom. Ich głoszenie nie służyło dziełu zbawienia Bożego. Apostoł Paweł wskazał na ważny fundament, który jest dla każdego z nas istotny, jeżeli chcemy owocnie służyć Bogu. Ludzie ci byli szczególnie niebezpieczni, gdyż nauczali fałszywych nauk nawet wewnątrz zborów – Paweł nazwał te nauki twardo „baśniami”. Ludzie ci, wywołując spory na temat spraw całkowicie nieistotnych, zatracili prostotę Ewangelii Chrystusa. Tymoteusz nie miał łatwego zadania w Efezie.

„A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej” (1Tm 1,5). Istotne jest zatem to, co jest w naszym sercu. Czy ma ono szlachetne pobudki, czy wypytywa z niego miłość. Nie powinno być w sercu fałszu i drugiego dna. Czyste serce to serce niepodzielnie i całkowicie oddane Bogu.

Naczelnym owocem Duch Świętego jest miłość – do Boga przede wszystkim, i do bliźnich.

Sumienie to inaczej samowiedza (z gr. wiedzieć coś wspólnie ze sobą) – świadek, który nas oskarża bądź uniewinnia. Dobre sumienie, to wyszkolone sumienie, które jest wyszkolone na podstawie Pisma Świętego. Nie jest to sumienie, które na nic nie reaguje, ani nie jest to sumienie przewrażliwione. Sumienie takie nie działa jedynie po fakcie, gdy żałujemy i skłania nas to do pokuty, ale działa również przed faktem. Sumienie jest wewnętrznym świadkiem, który nie tylko oskarża, ale i pobudza do dobrych czynów.

„Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, a poświadczam mi to sumienie moje w Duchu Świętym” (Rz 9,1). Sumienie to taki sygnał z wieży kontrolnej, który mówi pilotowi, w jaki sposób ma prowadzić samolot. Jeżeli zlekceważy te wskazówki, to narazi na szwank zarówno siebie, jak i pasażerów.

Nieobłudna wiara szuka wpraw sprawiedliwości i Królestwa Bożego, a wszystko inne jest dodane. Istnieje niebezpieczeństwo wiary wyrachowanej, opartej na zasadzie, że chociaż już bardzo osłabiliśmy duchowo, to myślimy, że lepiej wierzyć, niż iść do piekła. Nie chodzi o to, żeby wyznawać werbalnie, że Jezus jest

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tolwiński (red. naczelny)

Głos Ewangeliczny w roku 2016 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV 0/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

**Kościół Ewangelicznych
Chrześcijan**

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
ul. Dziejowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

naszym Panem, ale o to, żeby On na co dzień rzeczywiście nim był. Zasadniczym początkiem jest stan duchowy, aby można było mówić o jakiegokolwiek służbie Bożej. Proces uświęcenia, to proces, w którym też człowiek uczestniczy. „Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli” (2 Kor 13,5). Nie chodzi o obsesję, ale o zdrową kontrolę, kiedy czytamy Słowo Boże, i odpowiedź na pytanie, czy jestem właśnie taki, jak o tym czytam.

„Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (1 Kor 9,26-27).

Chrześcijanin, który nie wzrasta w miłości, może popaść w „próżną gadaninę”. Może próbować nadrobić stan duchowy czymś innym. Bez właściwego wnętrza nie można działać właściwie na zewnątrz. Stara natura człowieka musi zostać ukrzyżowana.

„Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości” (Ga 5,6).

Takim przykładem właściwej motywacji w pracy dla Pana był sam Tymoteusz. W Liście do Filipian apostoł Paweł tak o nim pisze: „A mam nadzieję w Panu Jezusie, że rychło poślę do was Tymoteusza, abym i ja się ucieszył, dowiedziawszy się, co się z wami dzieje. Albowiem nie mam drugiego takiego, który by się tak szczerze troszczył o was; bo wszyscy inni szukają swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa. Wszak wiecie, że jest on wypróbowany, gdyż jak dziecię ojcu, tak on ze mną służył ewangelii” (Flp 2,20-22).

Dalej w Pierwszym Liście do Tymoteusza czytamy:

„Wiemy zaś, że zakon jest dobry, jeżeli ktoś robi z niego właściwy użytek, wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawie-

dlivego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców, rozpustników, mężożonników, dla handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i dla wszystkiego, co się sprzeciwia zdrowej nauce, zgodnej z ewangelią chwały błogosławionego Boga, która została mi powierzona” (1Tm 1,8-11).

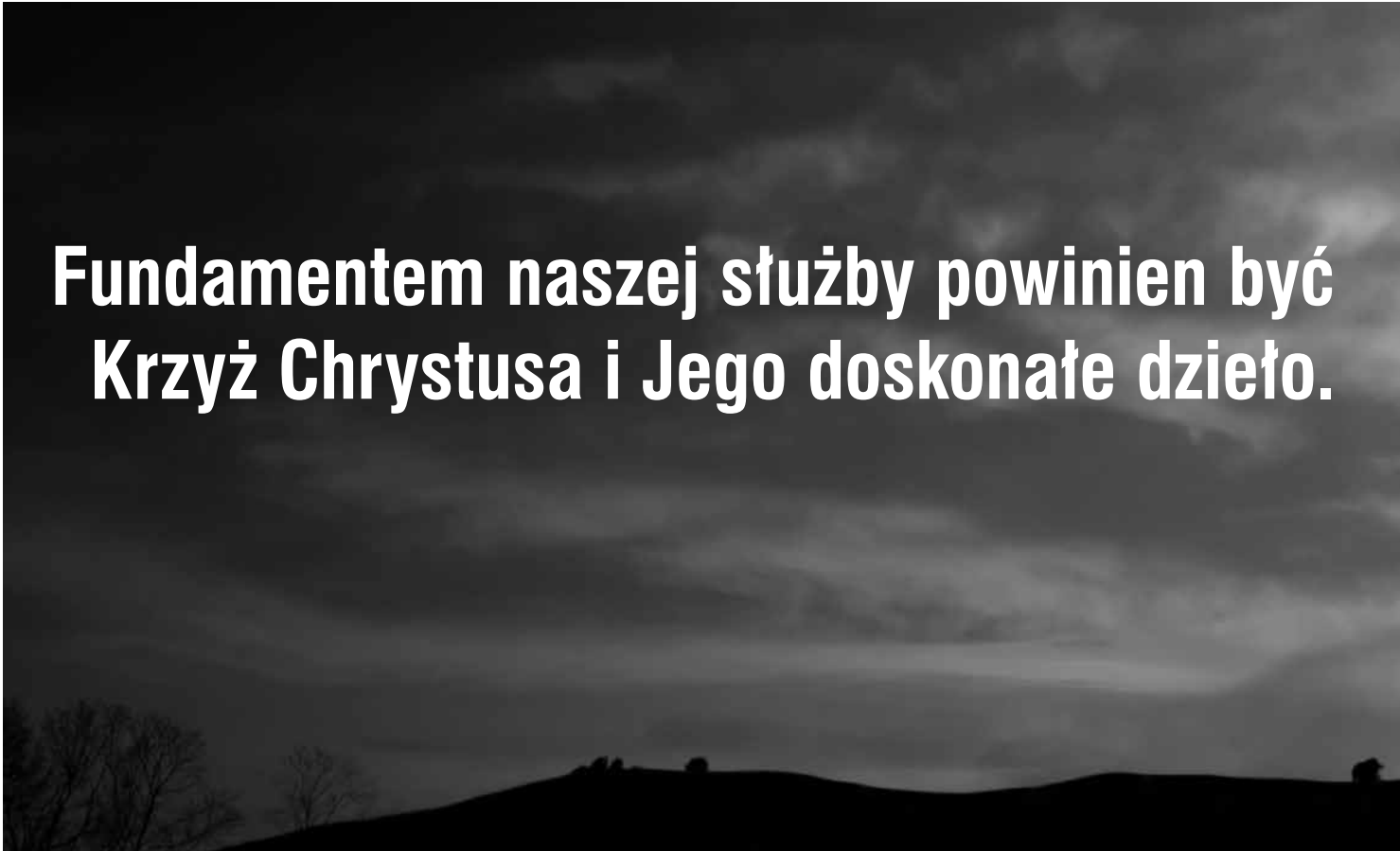
Prawo Mojżeszowe jest święte i sprawiedliwe, a miało do odegrania swój cel – przyciągnąć ludzi do Chrystusa i pouczać o tym co jest dobre, a co złe. Pan Jezus modyfikuje te Prawa (część przykazań składających się na Prawo Chrystusa [Ga 6,2] powstało na gruncie zmodyfikowanego Prawa Mojżeszowego, ale Nowe Przymierze to całkowicie nowa jakość a nie zmodyfikowana kontynuacja starego). Np. Prawo Mojżeszowe dopuszczało przysięgi, Jezus mówi, aby w ogóle nie przysięgać, Prawo Mojżeszowe dopuszczało, aby zabijać nieprzyjaciół, Pan Jezus kazał się za nich modlić. Pan Jezus podwyższył standardy. Jednak wciąż czytając Pięcioksiąg Mojżeszowy dużo możemy nauczyć się o Bogu, Jego świętości i sprawiedliwości. Prawo Mojżeszowe demaskowało zło, dlatego apostoł pisze, że jest ono dla grzeszników, których przykłady wymienia.

Właściwy korzeń

Ważny jest korzeń z którego wyrastamy, gdyż my o własnych siłach nie jesteśmy w stanie owocnie służyć Bogu, ani nawet mieć właściwych motywacji, omawianych wcześniej – bez ciągłego patrzenia na Krzyż i na łaskę.

Kolejny fragment Pierwszego Listu do Tymoteusza wskazuje na tę ważną sprawę:

„Dzięki składam temu, który mnie wzmocnił, Chrystusowi Jezusowi, Panu naszemu, za to, że mnie uznał za godnego zaufania,



Fundamentem naszej służby powinien być Krzyż Chrystusa i Jego doskonałe dzieło.

złeciwszy mi tę służbę, mimo to, że przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze. A łaska Pana naszego stała się bardzo obfita wraz z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy. Ale dlatego miłosierdzia dostąpiłem, aby na mnie pierwszym Jezus Chrystus okazał wszelką cierpliwość dla przykładu tym, którzy mają weń uwierzyć ku żywotowi wiecznemu” (1Tm 1,12-16).

Służba apostoła Pawła zakorzeniona była w jednym – w łasce naszego Pana. Apostoł Paweł często wraca myślami do momentu swojego nawrócenia i do tego, że z łaski Bożej jest tym, kim jest. Bardzo ważny jest właściwy korzeń całej naszej działalności. Tym korzeniem jest „łaska Pana naszego”. Fundamentem naszej służby powinien być Krzyż Chrystusa i Jego doskonałe dzieło. Wówczas mamy pewność, że nasza wiara i miłość, które mamy, są w Chrystusie. Dzięki zakorzenieniu w „krzewie winnym” (J 15,5) mamy soki życia, które wciąż budują nas na nowo.

„Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska Jego okazała mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną” (1 Kor 15,10). Chociaż pracował o wiele więcej niż inni apostołowie, mówi: „nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną”. Wiara i miłość, którą powinni przejawiać chrześcijanie czerpana jest z Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Jesteśmy jak latorośle wszczępieni w krzew winny.

Łaska jest to niezastużona przychylność Boga: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie

z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9).

Ktoś kiedyś powiedział, że niektóre zbory mogłyby istnieć bez Pana Jezusa. Mają tyle programów, tyle zajęć, spraw i służb, że zapominają o modlitwie i poleganiu na Bogu. „Biada przekornym synom, mówi Pan, którzy wykonują plan, lecz nie mój, i zawierają przymierze, lecz nie w moim duchu, aby dodawać grzech do grzechu” (Iz 30,1). Wiele organizują, ale nie patrzą, czy to, co robią jest zgodne z Biblią i czy w ogóle podoba się Bogu.

Pierwszy List do Koryntian 1,26-31 wyjawia, że w Kościołach są ludzie niepozorni z punktu widzenia tego świata. Nie są ani możni, ani mocni, ani szczególnie wykształceni. Krzyż i Ewangelia łaski Bożej powodują, że ugina się pycha ludzka. Można przyjść na nabożeństwo w takim stanie, w jakim się jest, nie trzeba czekać na lepszy moment. Bóg najstabszego i najbardziej zniszczonego człowieka jest w stanie uleczyć. Izajasz uznał się za grzesznika w obecności Bożej (Iz 6,1-8). Jeżeli chrześcijanin jest pyszny, to oznacza, że nie jest w bliskiej przyjaźni z Bogiem. Człowiek, który jest blisko Pana, świadomy jest swojej małości i grzeszności, a równocześnie wielkości i wspaniałości Boga.

Podsumowanie

Jeśli chcemy służyć Bogu, także w Jego Kościele, to musimy mieć właściwe pobudki, a jest to „miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej”. Ważniejsze od tego, co robimy jest to, kim jesteśmy w naszym wnętrzu, jakie są nasze faktyczne motywacje.

Chcąc dojść do wyżej opisanego, zdrowego stanu ducha, pozwalającego służyć Panu w święty sposób, trzeba mieć właściwy korzeń. Tym korzeniem jest łaska naszego Pana, objawiona w Jego zbawczej śmierci na Krzyżu Golgoty. Tylko ludzie duchowo odrodzeni, którzy już dostąpili łaski, mogą przejawiać ‘wiarę i miłość, która jest w Chrystusie Jezusie’. Tacy wierzą, iż „Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników” i są wdzięczni za zbawienie, które podniosło ich ze stanu duchowej śmierci do nowego życia w Chrystusie.

Bardzo ważne jest źródło, z którego wypływa nasze pragnienie służby dla Pana oraz korzeń, z którego ono wyrasta. Jeśli nie spełniamy tych warunków, to może się okazać, że jesteśmy jedynie działaczami religijnymi, którzy nigdy się tak naprawdę nie nawrócili, a jedynie realizują swoje chore ambicje poprzez duchową aktywność. Dobry Boże, chroń nas i Kościół Chrystusa przed ludźmi, którzy chcą zrobić z Kościoła środek dla własnych, niedobrych celów!

Dziękujemy Bogu za tych wszystkich, którzy na różnym polu pracy Pańskiej służą ze szczerego i pokornego serca, miłującego Stwórcę i bliźnich, wdzięcznego za wielkie zbawienie Boże.

Jeśli chcesz owocnie służyć Panu, to zachęcam cię do uważnego przeczytania Listów Pasterskich, w tym także Listów do Tymoteusza. A co zrobić, gdy znajdujesz w swoim sercu obojętność na dzieło Boże? Wróć do korzeni twojej wiary, nakarm się dobre Słowem Bożym i poproś Pana odnowę twego ducha. Wtedy od wewnątrz na zewnątrz wypłynie z ciebie gorąca miłość do Boga i szczerze pragnienie dobra bliźnich. Wówczas i ty włączysz się w wielki plan zbawienia, za który niech będzie chwała Bogu Ojcu!



Jan Puchacz
pastor



Trzy wymiary odkupienia i jego właściwy czas

Drogi Czytelniku, czy wiesz, że pełne odkupienie wynikające z ukrzyżowania i zmartwychwstania Chrystusa ma trzy wymiary i właściwy czas? Zechciej poświęcić trochę czasu na wspólne rozważenie stosownych faktów podanych w Piśmie Świętym.

1. Błogosławieństwo w postaci odkupienia od kary za grzechy staje się w pełni twoim udziałem w czasie przyjęcia przygotowanego dla ciebie duchowego oczyszczenia.

W Liście do Efezjan 1,7 czytamy: *W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego.* Czy pamiętasz, w jaki sposób w Biblii mowa jest o śmiertelnych cierpieniach Chrystusa, który dzięki Bożemu miłosierdziu *zakosztował śmierci*? Wiedz, że zakosztował jej na pewno za ciebie, bo jak czytamy, doświadczył jej za każdego człowieka! (Hbr 2,9). Co należy uczynić, aby być pobłogosławionym przez Chrystusa błogosławieństwem, jakim jest odpuszczenie naszych grzechów? Osoby czytające Biblię znają ten werset z Pierwszego Listu Jana 1,9: *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.* Czy możemy w jakiś sposób powtórzyć, uzupełnić, czy kontynuować ofiarowywanie się Jezusa za nasze grzechy? Chrystus złożył swoją ofiarę raz, jako ofiarę jedyną, wystarczającą (Hbr 9,26). Skoro tak jest, to dlaczego wciąż chorujemy, odczuwamy fizyczny czy psychiczny ból, a niekiedy jesteśmy prześladowani?

2. Błogosławieństwo przez zbawienie/uzdrowienie twojej duszy od panowania i skutków grzechu staje się twoim udziałem podczas całego życia w uświęceniu.

Apostoł Paweł już jako człowiek zbawiony od grzechów zadaje pytanie w Liście do Rzymian 7,24b: *Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?* Co miał na myśli? Zwróćmy uwagę na kontekst poprzednich wersetów: *Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez*

mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich (Rz 7,22-23). Choć zostałeś pobłogosławiony przez krzyż Chrystusa uwolnieniem od kary za grzechy i według człowieka wewnętrznego pragniesz podobać się Bogu, to jednak twoja dusza potrzebuje przemiany. Dlatego moje i twoje życie jest ciągłym cierpieniem naszej starej natury, którą mamy umartwiać, naszego starego „ja”, którego wciąż musimy się zapierać, czasami aż do krwi, aby nie zgrzeszyć! (Patrz także: Ga 5,17; Kol 3,5; Hbr 12,4; Rz 12,2a).

Dziełu terażniejszego odkupienia/uzdrowiania czynów, motywacji czy myśli wierzącego służy często korygowanie przez choroby ciała (Hbr 12,5-11; Rz 8,13.17-23).

Miłość Boga do Jego dzieci wyraża się również w karceniu ich (Hbr 12,7). Czym jest to *karcenie*? Słowo *karcieć* oznacza *wychowywać przez korygowanie*. Gdy więc Bóg doświadcza swoje dziecko, wówczas nie jest to *karanie* dla samego *karania* czy *wymierzania komuś kary*. Natomiast jest to doświadczenie służące wychowywaniu nas. Innymi słowy, Bóg przez zesłanie na nas jakiegoś doświadczenia pragnie korygować naszą postawę lub zachowanie. Biblia zawiera wiele przykładów Bożego wychowywania przez korygowanie:

- Choroba/cierpienie dyscyplinujące w celu odkupienia z rządów starej natury

Spójrzmy na króla Dawida. Wymieniany jest w liście do Hebrajczyków 11,32 jako bohater wiary.

Co sprawiło, że król Dawid stał się bohaterem wiary?

Otóż, dokonało tego błogosławione Boże *karcenie, wychowywanie przez korygowanie*. Poprzez cudzołóstwo z Batszebą urodził się syn. Chcąc jednak wychować Dawida na bohatera wiary, Bóg sprawił, że ten syn poczęty z cudzołóstwa zachorował i zmarł (2

Sm 12,15-18). Co czyni wówczas mąż Boży Dawid? Czy jest zły na Boga, że mimo jego modlitw i postu, dziecko zmarło? Nie, on idzie do świątyni, aby oddać pokłon Bogu (2 Sm 12,20).

Jeżeli chcesz być bohaterem wiary, to musisz pragnąć oddawać Bogu chwałę podczas cierpienia, doświadczenia. Musisz wierzyć Bogu, że wychowywanie przez cierpienie służy poprawie Twego duchowego stanu. Ono służy korygowaniu twojego myślenia i postępowania. Dla bohatera wiary, Dawida, to cierpienie z powodu choroby i śmierci syna sprawiło, że zaczął być bardziej posłuszny Bogu. Pisze o tym w Psalmie 119, w wersetych 67 i 71: *Zanim zostałem upokorzony, błądziłem, ale teraz strzegę twego słowa. Dobrze mi, że zostałem upokorzony, abym się nauczył ustaw twoich.* Dawid używa tutaj dwukrotnie zwrotu: *upokorzony*. Cierpienie z powodu choroby i śmierci syna upokorzyło króla Dawida. Bóg musiał go zdyscyplinować, aby ukorzył się.

Czasami Bóg może postąpić ze mną czy z tobą jak z Dawidem. Zobaczmy, że Dawid przyznał Bogu w wersecie 13: *Zgrzeszyłem wobec Pana.* I czytamy, że choć Bóg mu wybaczył, to wiedział, że aby Dawid nie tylko żałował za grzech, ale nauczył się przykazań Bożych, potrzebował poważnej lekcji, upokorzenia. Dlatego rzekł przez proroka Natana: *Pan również odpuścił twój grzech, nie umrzesz. Ponieważ jednak czynem tym zbezcześciłeś Pana, przeto syn, który ci się urodził, musi umrzeć* (2 Sm 12,13b-14). Bóg nie tylko odpuszcza wyznany grzech, ale czasami może widzieć potrzebę nauczania nas czegoś poprzez cierpienie, może poprzez chorobę twoją lub kogoś z twoich bliskich. Czyni to dlatego, abyś mógł zostać kiedyś bohaterem wiary jak Dawid, a po cierpieniu powtórzyć za Dawidem: *Wiem, Panie, że sądy twoje są sprawiedliwe i żeś mię słusznie upokorzył* (Ps 119,75).

- Choroba/cierpienie zapobiegawcze w celu odkupienia z rządów starej natury

Bywa jednak, że w celu odkupienia/uzdrowienia naszego myślenia/postępowania Bóg może dopuścić cierpienie/chorobę w celu niedopuszczenia do wpadnięcia w grzech. Innymi słowy w procesie wychowywania Bóg może przez cierpienie czy chorobę uchronić nas przed pychą, przed samouwielbieniem, przed samym sobą.

Tak było w przypadku apostoła Pawła. Został On uniesiony przez Boga aż do trzeciego nieba, do raj. Mógł tam widzieć i słyszeć rzeczy, które były wspaniałym, wyjątkowym objawieniem. Bóg wiedział, czym groziło otrzymanie tak wielkiej łaski. Mianowicie mogło wywołać u apostoła narodów pychę, zarozumiałość czy poczucie wyższości wobec innych, bo tak wiele widział tej niebiańskiej chwały. I dlatego, aby ustrzec go, Bóg zsyła na apostoła Pawła chorobę i z tej choroby nie chce go uzdrowić, gdyż wie, że to cierpienie trzyma tego sługę Chrystusa w ryzach pokory i uniżenia (2 Kor 12,7-9). Jak zachowuje się apostoł Paweł wobec tego *ciernia białego w ciału*, czyli tej choroby, boleści ciała?

Otóż ten sługa Pański początkowo trzy razy prosi o uzdrowienie, aż w końcu słyszy odpowiedź Chrystusa, że ta cielesna dolegliwość jest mu potrzebna, aby pozostał uniżonym i pokornym sługą. Paweł zrozumiał, że od teraz jest Panu wdzięczny za choroby, za słabości ciała. Jakże dziwne zachowanie wobec

cierpienia? Jakże można być za nie wdzięcznym? Dlaczego mogą nasze cielesne niedomagania, słabości być tak pożyteczne w duchowym życiu? Otóż w wersecie 9 apostoł odkrywa przed nami tę prawdę przytaczając głos Pana Jezusa: *albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości.*

Jeżeli jako dziecko Boże zachorujesz, będziesz cierpieć, to masz prawo prosić Pana o uzdrowienie. Jeśli jednak to uzdrowienie nie nastąpi, to okaz Zbawcy wdzięczność i zrozum, że właśnie w niedomaganiu twojego ciała okazuje się moc Pana Jezusa. Kto z nas nie pragnie, aby moc Chrystusa wypełniała nasze serce! W czym apostoł Paweł upatrywał drogę do zamieszkania mocy Jezusa w nim? Otóż moc Boża będzie objawiać się w życiu apostoła, kiedy poprzez choroby, zniewagi, prześladowania będzie czuł swoją niemoc, swoją ułomność, swoją zależność od Boga. Dlatego właściwą rzeczą jest wierzyć, że Bóg ma moc ciebie uzdrowić z choroby, zabrać doświadczenie. Ale jeśli tego nie uczyni, to znaczy, że ten *cierni w ciele* jest dla twojego dobra, abyś bardziej widział swoją słabość i jednocześnie Bożą moc.

Bóg wychowywał apostoła pogan poprzez pozwolenie szatanowi, aby w jego ciele zagnieżdżyła się jakaś choroba (2 Kor 12,7). Może Bóg pozwolił też diabłu, aby w twoje ciało został wbity cierni. Jak ty się zachowujesz, kiedy widzisz, że cierpisz? Czy zbliżasz się do Boga i czujesz się od Niego zależny, wierzysz w Jego moc? Bóg może pozwolić szatanowi dotykać ciebie chorobą dla sprawdzenia twojej wiary również wówczas, gdy będziesz Bogu posłuszny. Tak było w przypadku Joba. Bóg pozwolił szatanowi na dotknięcie Joba różnorodnymi cierpieniami, łącznie z chorobą, aby sprawdzić jego wiarę.

- Choroba/cierpienie sprawdzające w celu odkupienia z rządów starej natury

Czytamy o tym w Księdze Joba 2,6-7: *Na to rzekł Pan do szatana: Oto jest w twojej mocy, tylko jego życie zachowaj. I odszedł szatan sprzed oblicza Pana, i dotknął Joba złośliwymi wrzodami od stóp aż do głowy.*

Dlaczego Bóg pozwala szatanowi dotykać Joba utratą wszystkiego: majątku, sług, rodziny, aż w końcu nawet własnego zdrowia? Czy dlatego, że Joba należało zdyscyplinować za jego grzech, jak Dawida? Czy dlatego, że Joba należało ustrzec przed pychą i wiarą we własną moc, jak apostoła Pawła? Nie, bo przecież czytamy w Księdze Joba, że pod względem sprawiedliwości i wierności Bogu nie było mu równego na ziemi. A jednak Bóg przez długi czas pozwalał, aby Job trwał w nieszczęściach, łącznie z chorobą. Kiedy na mnie spadłoby takie nieszczęście jak na Joba, że stracił w jednej chwili majątek i rodzinę, a później nawet zdrowie, to chciałbym tak jak Job składać pokłon Bogu i błogosławić Mu. Ale nie wiem, czy byłbym w stanie pogodzić się z tym i wierzyć głęboko w wielkość Bożej miłości i łaski.

Ale Bóg wiedział, że Job jest gotów na taką próbę. Bo czytamy w Księdze Joba 34,21 o Bogu tak: *Bo jego oczy patrzą na drogi człowieka i On widzi wszystkie jego kroki.* On widział bogobojność Joba i wiedział, że jest blisko Boga i zniesie tak ogromny sprawdzian wierności. O Bogu czytamy, że nie nałoży na nikogo

z nas więcej doświadczenia i cierpienia niż będziemy w stanie znieść. Warto tę prawdę przeczytać w tłumaczeniu Biblii Gdańskiej, gdzie czytamy w Księdze Joba 34,23 tak: *Bo na nikogo nie wkłada więcej, tak, żeby miał wchodzić w sąd z Bogiem.* Job jest nazywany przez Boga mężem sprawiedliwym, bojącym się Boga. I Bóg wiedział, że mimo tak ogromnych tragedii, jakie dopuścił w jego życiu, Job pozostanie Mu wierny. Jeśli jesteś Bogu wierny jak Job, to musisz być gotów na sprawdzian Twojej wiary. Jeśli będziesz blisko Boga, to nawet, gdy spadną na Ciebie tragedie życiowe i rodzinne, aż w końcu choroba, to dalej będziesz Mu ufał i kochał Go całym sercem.

Ale Drogi Czytelniku, o jednym musimy też pamiętać, że nawet, jeśli będziesz tak sprawiedliwy jak Job, to zawsze jest coś, co Bóg może przez próbę wiary skorygować w twoim życiu.

Jeżeli będziesz bał się Boga, to po każdym doświadczeniu zobaczysz, że mimo wierności Bogu jest coś w twoim życiu, co musi zostać zmienione, skorygowane. Każde doświadczenie ma na celu zmianę twego serca. Bo właśnie tej zmiany serca potrzebował również sprawiedliwy Job. On sam, po przejściu przez te wszystkie tragedie, łącznie z chorobą wyciąga bardzo ważny wniosek i modli się do Boga tak: *Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzelo cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele* (Job 42,5-6). Jeżeli jesteś blisko Boga jak Job, to Bóg może pozwolić diabłu, aby spadły na Ciebie różne trudne doświadczenia, choroba, jak cierń w ciebie. Ta choroba może zostać zabrana od razu, może jednak zostać zabrana dopiero po dłuższym czasie, jak w przypadku Joba. Może też dane cierpienie, (czy choroba) zostać zostawione w twoim ciele, aby ustrzec cię od dumy z powodu własnej mądrości, siły i możliwości, jak w przypadku apostoła Pawła.

Z czego Bóg może wybawić/uzdrowić Ciebie (i mnie) jako chrześcijanina poprzez zesłanie czy dopuszczenie cielesnego cierpienia?

- możesz mieć wykształtowaną cierpliwość, wytrwałość (Jk 1,2-4; Rz 5,3).
- możesz bardziej szukać Słowa Bożego i być zachęconym, pocieszonym przez to Słowo (Ps 119,49-52).
- możesz być pobudzony do większego wielbienia Boga, wiedząc, że poprzez cierpienie ciała wstępujesz w ślady Chrystusa (Dz 16,25; 1 P 2,21).
- możesz mieć wypróbowane i wzmocnione zaufanie do Boga i większą gotowość do poświęceń (1 P 1,6-7, w porównaniu z podobnym działaniem Boga względem Izraela – Ml 3,3; Iz 48,10).

Dlaczego warto być gotowym na wybawianie z cielesnego myślenia/postępowania nawet w sytuacji, gdy przechodzimy przez cierpienie ciała? Odpowiedzią jest List do Rzymian 8,18: *Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić.*

3. Błogosławieństwo poprzez odkupienie/uzdrowienie od całkowitej obecności, czyli skutków grzechu (również w postaci chorób ciała) stanie się twoim udziałem podczas twego uwielbienia (wy-

niesienia do niebiańskiej chwały).

Jakże wielka będzie radość ze spotkania z Chrystusem, kiedy jak czytamy: *to, co skażone przyoblecze się w to, co nieskażone* (patrz: 1 Kor 15,51-58). Czym dziś mamy się jako chrześcijanie pocieszać? List do Tesaloniczan 4,18 wyjaśnia: *Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowami.* Jakimi słowami? Mianowicie, że *porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie z Panem; i tak zawsze będziemy z Panem* (1 Tes 4,18).

Czy prawdą jest, że Chrystus zagwarantował każdemu wierzącemu zdrowie ciała, a my mamy je jedynie tu na ziemi wziąć wiarą od Niego? Zachęcam do przyjrzenia się fragmentowi z Listu do Rzymian 8,20-25 oraz z 1 Listu Piotra 1,9 i odpowiedzi na ich podstawie na pytania: Czy wierzysz Bogu, że jeżeli całe stworzenie wespół wzdycha i boleje, to ty również tu na ziemi możesz wzdychać i boleć? Czy możesz twierdzić, że twoje ciało zostałoby całkowicie uzdrowione przy wystarczającej wierze tu na ziemi, jeśli wzdychamy i dopiero oczekujemy odkupienia ciała naszego? Czy wierzysz Słowu, które mówi, że nie widzisz jeszcze w pełni odkupienia ciała, tylko na to odkupienie oczekujesz? Czy wierzysz, że choć Chrystus dokonał zwycięstwa nad śmiercią na krzyżu, to będzie ona ostatecznie zniszczona w świetle i w naszych ciałach przy Jego powrocie? (1 Kor 15,26 i 51-58). Czy wierzysz, że choć twoje ciało teraz się rozpada i niszczy, to jednak czeka na Ciebie nowe niechorujące ciało w niebie? (2 Kor 5,1-2 oraz 2 Kor 4,16). Czy chcesz podobnie jak Chrystus nauczyć się postuszeństwa? Czy chcesz zaniechać grzechu?

Jeśli tak, to nie tylko bądź gotów cierpieć, ale również dziękuj Bogu, jeśli doświadczysz cierpienia w postaci choroby ciała, przesładowania czy innych trudności! (Hbr 5,8; 1 P 4,1).

Czy wiesz, że twoje ostateczne zbawienie od obecności grzechu oraz usunięcie z Ciebie i twojego otoczenia wszystkich konsekwencji grzechu w raju jest dopiero dla Ciebie przygotowane? W Pierwszym Liście Piotra 1,5 czytamy: *Którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym.* Czy wierzysz Bogu, że On będzie Ciebie strzegł, abyś doświadczył w wieczności ostatecznego odkupienia w każdym aspekcie, które jest dla Ciebie przygotowane?

Bądź wdzięczny Bogu, za:

- odkupienie/uzdrowienie duchowe z kary za grzechy, którego doświadczyłeś podczas przyjęcia zbawienia!
- za teraźniejsze odkupienie/uzdrawianie twojego myślenia i postępowania, którego doświadczasz często dzięki cierpieniu ciała podczas twego chrześcijańskiego życia.
- za odkupienie/uzdrowienie od cielesnych cierpień, chorób, którego doświadczysz podczas twego spotkania z Panem w wieczności!

Powtórzę więc na końcu za Słowem Bożym:

Wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego... Oczekujemy żarliwie, z cierpliwością. Osiągając cel wiary, zbawienie dusz.

Księga Przypowieści

Wszyscy znamy *Księgę Przypowieści*. Czytaliśmy ją, czytamy i będziemy czytać. Powód? To księga natchniona. To księga żywa. Mądra. Ja też – i niech ten artykuł będzie moim osobistym świadectwem – czytałem ją, czytam i będę czytać właśnie z tej przyczyny.

Ostatnio, a to „ostatnio” trwało aż cztery lata, zajmowałem się nią niemal w każdą środę. Tyle trwało jej omawianie. Mogłoby trwać o wiele dłużej, gdybym każde kolejne zdanie chciał poddać drobiazgowej egzegezie. No tak, tylko kto by to wytrzymał? Cztery lata to i tak bardzo długo.

Autorem *Księgi Przypowieści* jest Salomon, choć nie tylko on. Większość tekstu należy jednak do niego. Tradycja żydowska podaje, że *Przypowieści* stanowią swego rodzaju ciąg mądrościowy i świadectwo dojrzewania Salomona. I tak, według niej miałby on napisać *Pieśń nad Pieśniami* w swojej młodości, *Księgę Przypowieści* w wieku dojrzałym a *Księgę Kaznodziei* w swojej starości.

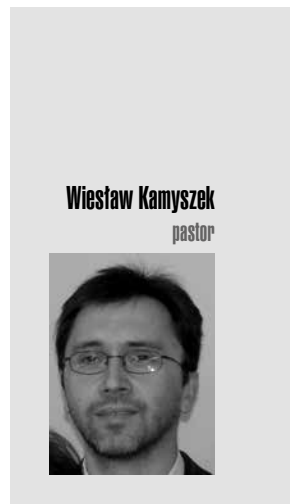
Księga Przypowieści to dzieło fascynujące. Ale i trudne. Zdarzały się chwile, kiedy można było odczuć zmęczenie nawiązywaniem do tych samych motywów, tych samych lub bardzo podobnych zdań, z drugiej strony pojawiały się zdania niosące z sobą niezwykłą świeżość. Wyrażała się ona w sposób zaskakujący. Otóż wnioski stawały się niczym otwarte okna, niczym oświecenie. Tak, właśnie tak, wnioski były proste, wręcz oczywiste a jednak za każdym razem dawały do myślenia, wręcz pytały: Co teraz z tym

zrobisz? No właśnie, co z tym zrobię? Nie sztuką jest omówić kawałek tekstu i... zapomnieć o nim. Sztuką jest go zapamiętać. Może nie w całości, lecz chociaż w zarysie, tak by, kiedy pojawi się odpowiedni czas, móc przypomnieć sobie przyswojoną naukę.

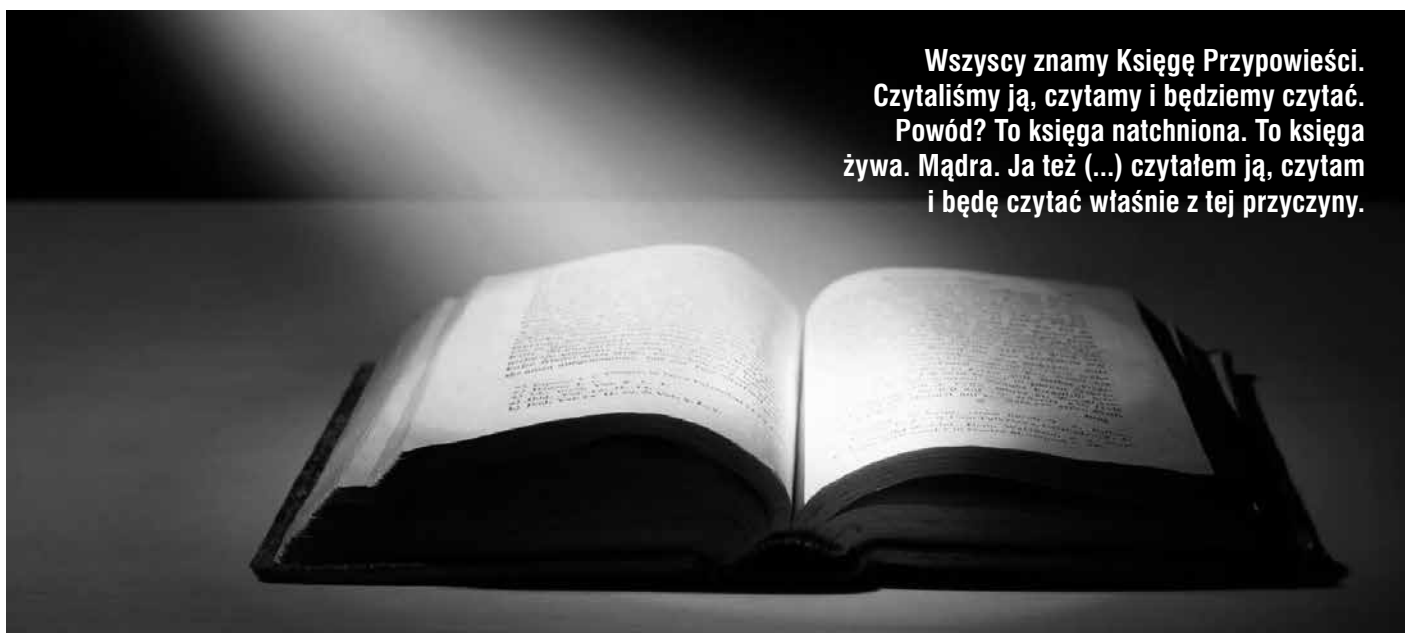
Jest jeszcze coś, mianowicie niespodzianka. Gdy pracowałem nad kazaniami, gdy je spisywałem (razem 146) zwykle miałem przed sobą dwa przekłady, Biblię Warszawską i Biblię Tysiąclecia. Tym, co mnie uderzyło nie raz i nie dwa były różnice w przekładzie. Niektóre zdania brzmiały niemal tak samo, inne całkiem inaczej, choć wspólna nić ciągle była widoczna. Dzięki temu można było wyciągnąć wnioski z jednego przekładu, potem z drugiego, a następnie połączyć obydwa.

Odkrywanie różnic i innych możliwości interpretacyjnych przynosiło wiele radości. Podobnie było z odkrywaniem szerokości, rozmiaru Salomonowej refleksji. Ten człowiek prosił Boga o mądrość i rzeczywiście ją otrzymał (zob. 1 Krl 3, 5-10). To widać i słysząc. Smuci jednakże jego koniec (zob. 1 Krl 11, 1-13), bo jakże to tak... Jak to możliwe?

Zanim zakończę pozwolę sobie zacytować próbkę moich rozważań. Dotyczą one zdań z początku rozdziału 29. Rzeczy, o których pisze Salomon są przeogromnie ważne. Dają do myślenia. Można by oczywiście powiedzieć o tym więcej, ale niech to wystarczy.



**Wszyscy znamy *Księgę Przypowieści*.
Czytaliśmy ją, czytamy i będziemy czytać.
Powód? To księga natchniona. To księga
żywa. Mądra. Ja też (...) czytałem ją, czytam
i będę czytać właśnie z tej przyczyny.**



Kto mimo wielu upomnień trwa w uporze, będzie nagle, bez ratunku zdruzgotany (Prz 29,1 Biblia Warszawska);

Kto mimo nagan pozostaje uparty, nagle dozna klęski, a nie ma lekarstwa. (Prz 29,1 Biblia Tysiąclecia, wyd. V).

Werset 1 mówi o uporze i możliwych jego konsekwencjach. Co to jest upór? Upór to niezmiennie trwanie przy swoim stanowisku, decyzji; to nieustępliwość, zaciętość. Mędrzec powiada, że człowiek uparty, mocno stojący na swoim stanowisku, powinien raz po raz przemyśleć swoją upartość i swoje racje, bo jeśli myśli źle i postępuje źle, to może mu się przytrafić upadek. A więc mądrością jest siebie przemyśleć a upartość nie zawsze winna trwać przy swoim uporze.

I bywa tak, że kogoś się upomina, bo kierunek jego życia, bo jego dążenia są złe, ewidentnie i widzialnie złe, a on, mimo wszystko, brnie dalej. Nie słucha. Nie przyjmuje uwag. Jest głuchy na każde dobre słowo. Dlaczego? Dlatego, że jest przekonany o słuszności swoich racji. To na pewno. Ale może również dlatego, że czuje się osaczony, tak jakby ktoś chciał odebrać mu jego zabawkę. I walczy. Jest jeszcze inna możliwość. Może być tak, że widzi swój błąd a mimo to, jakby na przekór, nie przyznaje się do tego, upiera się przy swojej drodze.

Ludzie są skomplikowani. Tylko po co komplikować sobie życie jeszcze bardziej skoro lepiej jest nie upierać się przy błędach, skoro lepiej jest przyznać rację mądrzejszym, bardziej wykształconym, bardziej doświadczonym.

Kto upiera się przy swoim? Dzieci. One muszą coś mieć. Muszą coś dostać. Muszą swoje wytupać, wyptakać. Inaczej świat im się zawali. Dalej ludzie młodzi, oni wszystko świetnie wiedzą. Są odważni, wszystkowiedzący; upierają się przy swoim, przy nowym – stare się nie liczy, ważne jest nowe, to, co tu i teraz.

Kto jeszcze potrafi upierać się przy swoim? Ludzie wykształceni. Kto jeszcze? Ludzie, powiedzmy, w podeszłym wieku. Sporo wiedzą. Mają za sobą doświadczenie. Z takim człowiekiem trudno będzie porozmawiać, bo jak już coś sobie przyswoił, bo jak już coś jemu się przydarzyło znaczy, że taka jest norma i inaczej być nie może (każdemu musi przytrafić się to samo, tak samo a nawet musi mieć to samo znaczenie).

To, o czym mówimy to oczywiście bardzo ogólny rzut oka na kwestię uporu. I gdy ktoś autentycznie ma rację i upiera się przy niej, przy prawdzie ewangelii na przykład, przy mądrości życia i doświadczenia, to należy dać mu spokój. I nie o to chodzi mędrcom, żeby walczyć z upieraniem się przy rzeczach właściwych – ktokolwiek się przy nich upiera. Jemu chodzi raczej o upór grzesznika (nie bez powodu się go napomina). Skąd to wiemy? Stąd, że grozi mu upadek, klęska (BT).

Człowiek zatem postępuje źle, czyni zło, pogrąża się w nim. Nie rób tego – mówią mu ludzie, a on swoje. I co dzieje się później? Przychodzi upadek, klęska. Materia nie wytrzymała. Co człowiek zasiał, to zbiera. I jest lament, płacz, żal.

W Izraelu znajdowali się tacy uparci ludzie. W Kościele też się tacy znajdują. Ileż to razy przestrzega się ich przed bezmyślnymi i niebezpiecznymi krokami. Tak bardzo popularna rzecz jak związki międzyludzkie może być tutaj przykładem. Nie wchodzi w relacje seksualne przed ślubem – mówi się wierzącym, a oni swoje. Nie zdradzaj żony, nie zdradzaj męża – a oni swoje. Coraz częściej. Coraz powszechniej spotykamy się z takimi sprawami. I co, czy będzie lepiej, gdy się zdradzi, zbruka przysięgę małżeńską, gdy pójdzie się do łóżka z dziewczyną/chtopakiem przed ślubem? Będzie lepiej? Jeszcze się tak nie zdarzyło. A potem są łyzy, niechciane dzieci, rozwody.

Upór potrafi być męczący. Dlatego dobrze jest posłuchać tego, co mówią ludzie, dobrze jest posłuchać ostrzeżeń, dobrych rad (tych autentycznie dobrych), w końcu dobrze jest posłuchać Boga. Miłość rodziny chce uchronić przed nieszczęściem. Bóg dając wskazówki chce uchronić przed katastrofą życia. Dobrze jest posłuchać nawet wtedy, kiedy wydaje się nam, że na pewno mamy rację. A co jeśli tak się nam tylko wydaje? A co jeśli mamy mimo wszystko zawężone pole widzenia?

Tak więc upieraj się przy dobrym, przy wartościach nadrzędnych, Bożych. Słuchaj tego, co do ciebie mówią. A jeśli cię przestrzegają przed czymś, słuchaj jeszcze uważniej. I nie lekceważ dobrych rad, bo mogą ci one uratować życie. Nie upieraj się przy tym, co złe, o czym wiesz, że jest złe, o czym ludzie mówią ci, że jest złe, w końcu, o czym Bóg mówi ci, że jest złe.

Gdy sprawiedliwi sprawują władzę, lud się cieszy, lecz gdy rządzą bezbożni, lud wdycha. (Prz 29,2).

Werset 2 nawiązuje do 28, 12: **Gdy sprawiedliwi triumfują, wtedy jest wielkie święto, lecz gdy bezbożni się podnoszą, ludzie kryją się.** W związku z tym powiem tylko, że dobra/sprawiedliwa i opierająca się na pobożności władza czyni życie spokojnym. Nie oznacza to, że zawsze będzie tolerancyjna, że na wszystko zezwoli, że niczego nie będzie wymagać. Oznacza, że będzie stać na straży prawości i przestrzegania reguł. Władza zaś niedobra/niesprawiedliwa, oparta na bezbożności, sprowadzi nieszczęście. Jej podejście do wielu spraw będzie inne, liberalne, otwarte, tylko że z horyzontu powoli wyglądać będzie ruina.

Spoteczeństwo bez zasad upada. Izrael pozbywając się przykazań Bożych upadł; gdy wszedł w bałwochwalstwo, wówczas zarył nosem w ziemię. Tak samo Kościół. Jeśli Kościół zamieni naukę Chrystusa na swoją, jeśli doprowadzi do sytuacji, w której będzie to już nie Jezusowa nauka, lecz coś, co tylko na nią się powołuje; gdy zwiastowanie Kościoła stanie się rozwodnioną papką, wówczas Kościół także zaryje twarzą w ziemię. I właściwie już to robi, nie wszędzie, ale już. Liberalizm zniszczył życie wielu. Swoboda obyczajowa weszła do kościołów. Tylko czekać na ostateczny upadek... albo na opamiętanie, na zejście z drogi upartości.

Polecam wszystkim *Księgę Przypowieści*. Czytajmy ją. Uczmy się z niej. Dzięki niej będziemy bliżej Boga a i życie będzie głębsze, mądrzejsze.

Miłujący Ojciec i dwaj zagubieni synowie

Jarek Celebański
pastor



Przypowieść, którą znamy pod tytułem „O marnotrawnym synu” powinniśmy nazwać ‘O miłującym Ojcu i dwóch zagubionych synach’, ponieważ obydwaj synowie byli zagubieni – każdy w inny sposób.

Historia ta mówi o dwóch braciach, z których każdy reprezentuje inny sposób oddalenia się od Boga i inny sposób szukania drogi prowadzącej do Królestwa Niebiańskiego.

W pierwszych dwóch wersetach tego rozdziału Łukasz wyróżnia dwie grupy ludzi przychodzących słuchać Jezusa:

Pierwszą z nich są „cełnicy i grzesznicy”. Ci ludzie reprezentują typ młodszego brata. Nie zachowywali oni moralnych nakazów zawartych w Biblii, nie przestrzegali też przepisów czystości rytualnej, jak pobożni Żydzi. ‘Żyli rozrzutnie’ i tak jak młodszy brat, ‘opuścili swoje domy’, porzucając tradycyjną moralność swoich rodzin i społeczności.

Drugą grupą słuchaczy byli „faryzeusze i uczeni w Piśmie”, obrażający starszego brata. Trwali oni w tradycyjnej moralności, w której zostali wychowani, studiowali Pismo i przestrzegali jego zasad. Pozostawali wierni obrzędowi religijnym i stale się modlili.

Autor pokazuje, jak różne było nastawienie tych dwóch grup do Jezusa. Użycie czasownika niedokonanego, przetłumaczonego z języka greckiego jako „przybliżali się” jednoznacznie wskazuje, że fascynacja „młodszych braci” Jezusem była trwającym trendem, towarzyszącym Jego działalności. Stale gromadzili się wokół Niego. Ten fenomen intrygował i złościł moralnych i religijnych Żydów.

Łukasz w następujący sposób opisuje ich niezadowolenie: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. W czasach starożytnych na Bliskim Wschodzie wspólny posiłek był znakiem akceptacji. Jak Jezus śmie wyciągać rękę do takich grzeszników? – zastanawiali się – ci ludzie nigdy nie uczestniczą w naszych nabożeństwach! Dlaczego mieliby przyjmować naukę Jezusa? To niemożliwe, że daje im świadectwo prawdy, tak jak my. Na pewno mówi im tylko to, co chcą słyszeć.

Do kogo więc skierowane jest nauczanie Jezusa w tej przypowieści? Do drugiej grupy – do uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Drugi rodzaj zagubienia reprezentowany przez „starszego brata” wnosi

tylko samo nieszczęście i problemów, co pierwszy rodzaj – „młodszy brat”.

Młodszy brat jest często tematem kazań i rozważań. Przyjrzyjmy się więc trochę temu starszemu.

Normalnie przy ucztach rodzinnych najstarszy syn powinien odgrywać rolę gospodarza. Ten syn odmawia w ogóle brania udziału w uczcie, co było postrzegane jako znak lekceważenia wobec ojca. Co charakteryzuje tego starszego brata?

Ciężko pracował – na roli, był długo z Ojcem, mieszkał z nim pod jednym dachem, był mu posłuszny. To bardzo pozytywne cechy. To taki dobry, nienaganny, bogobożny, wierzący, pracowity człowiek, taki prawdziwy mąż Boży.

Tak może się wydawać. Jednak, ludzie nie mogą zobaczyć, co tak naprawdę kryje się w sercu człowieka. Często sam człowiek nie jest świadomy tego, co się tam kryje.

Ale to wychodzi na jaw. Ten brat musi oglądać, jak wielkie błogosławieństwo Boże jest darowane jego bratu, który na pewno na to nie zasłużył.

**Bardzo dobrym sprawdzianem
stanu mojego serca i głębokości relacji z Bogiem
jest moja reakcja na błogosławieństwo Boże
darowane innemu człowiekowi,
który moim zdaniem na takie błogosławieństwo
nie zasłużył.**

Okazuje się tutaj, że pod ciężką pracą, pod codziennym okazywaniem posłuszeństwa ojcu, pod zamieszkiwaniem we wspólnym domu, kryła się w sercu mina wybuchowa, bomba zegarowa. I gdy to serce zostało dotknięte w czułe miejsce, ta bomba wybuchła. Ciężka praca jest ważna. Czytamy w Nowym Testamencie, że ten, który nie chce pracować, nie powinien jeść.

Posłuszeństwo jest ważne. Czytamy w Starym Testamencie, że posłuszeństwo jest ważniejsze od ofiar.

Mieszkanie pod jednym dachem z Ojcem – to jest wspaniałe! Jednak to wszystko nie ma znaczenia, jeśli moje serce nie jest

uzdrowione, jeśli tam kryją się miny i bomby, które nigdy nie zostały rozminowane i usunięte.

**Nasze serce
musi znaleźć swoje zadowolenie
i swój spokój w Bogu.
Tylko wtedy możemy żyć tym,
czym żyje Ojciec.**

Co niewłaściwego robi ten starszy syn?

Porównywanie się z bliźnimi

Bomby wybuchają, gdy zaczniemy się porównywać niezdrowo z innymi. Od tego zaczął starszy brat.

‘Ja pracuję dla Ciebie, Ojczy, jestem Ci ciągle postuszny, długo jestem w kościele, a nigdy nie dostałem koźlątka. A ten brat ma tłuste cielę, to jest nie fair’.

Opisuje relację z ojcem jako relację sługi do pana

Zachowuje się jak pracownik, a nie jak syn. Używa podobnych słów, co młodszy syn wcześniej. Relacja z ojcem nie sprawiała mu radości. Robił wszystko, co ojciec mu kazał i tyle. Tak naprawdę oczekiwał zapłaty.

Czy wystarcza nam ofiara Chrystusa? Może dobrze by było mieć ofiarę Chrystusa plus koźlątko?

Jednak, wtedy idziemy za Bogiem nie z wdzięczności za to, co już dla nas zrobił, ale za zapłatę. Nie do końca rozumiemy łaskę Bożą. Jesteśmy przekonani, że za służbę powinniśmy mieć co najmniej koźlątko.

Nie rozumiemy, że Bóg nie jest nam nic winien. Jeśli służymy Mu, to z wdzięczności za to, co już nam dał. Jeśli pełnimy służbę Bożą i prowadzimy życie chrześcijańskie tylko dla zapłaty, to takie nastawienie może wiele zepsuć.

Żal do Ojca.

Oto tyle lat służę Ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić przyjaciółmi moimi (w. 29).

To tak jakby powiedział: *Ojczy, jestem tobą rozczarowany. Jesteś niesprawiedliwy. Tamten młody nie zasłużył na taką łaskę!*

To była prawda – on nie zasłużył na taką łaskę. To oczywiste, bo na łaskę nie można zasłużyć. Ciekawe: wydaje się, że temu bratu zależy bardzo na sprawiedliwości i zasadach. A Bogu Ojcu chodzi bardziej o łaskę i miłosierdzie.

Odkrywanie tego, co Ojciec zakrył.

Przyszedł ten syn twój, który roztrwonil majątność twoją z prostytutkami. A ty kazałeś dla niego zabić tłuste cielę!

Ojciec zakrył całą brudną przeszłość młodszego syna. I to nie było czymś, lecz ofiarą Chrystusa. A starszy brat wyciąga te brudy znowu na jaw, i to w najbardziej brutalny sposób.

Nie nazywa brata bratem, lecz mówi: „ten syn twój”. Ale co z jego własnym synostwem, jeśli jego brat jest synem jego ojca, lecz nie



Przypowieść o synu marnotrawnym mówi o dwóch braciach, z których każdy reprezentuje inny sposób oddalenia się od Boga i inny sposób szukania drogi prowadzącej do Królestwa Niebiańskiego.

jest jego bratem? Przejawiał mentalność niewolnika, nie syna. Nie znał serca Ojca. O powód radosnej uczty nie pytał samego Ojca, lecz innego sługę.

Czy był jakiś sposób, żeby starszy syn też skorzystał z uczty i tłu-
stego cielęcia? Prosty! Wystarczyło cieszyć się z błogostawień-
stwa, jakie otrzymał jego brat i skorzystać z zaproszenia na ucztę.
Ciesz się błogostawieństwem, które otrzymują inni, a będziesz
błogostawiony. Zazdrość błogostawieństwa, które otrzymują inni,
a sam pozbawiasz się błogostawieństwa.

Widzimy, że starszy brat rozgniewał się. Wszystkie jego słowa są
przepełnione goryczą. Pierwszą oznaką, że masz charakter star-
szego brata jest nie tylko przygnębienie, ale także gniew i rozgo-
ryczenie, kiedy życie nie toczy się po twojej myśli. „Starsi bracia”
uparcie wierzą, że za dobre uczynki należy im się dobre życie, że
jeśli będą się starać sprostać standardom, to Bóg musi zagwaran-
tować im prostą ścieżkę bez przeszkód.

Co zatem, jeśli jesteś ‘starszym bratem’ i coś się nie układa
w twoim życiu? Jeżeli czujesz, że byłeś wierny swoim moralnym
wzorcom, to będziesz wściekły na Boga. Pomyślisz, że przecież
ciężko pracowałeś, żeby być przyzwoitym człowiekiem i zupełnie
nie zasługujesz na to, co cię spotyka! A gdy w twoim życiu coś
idzie nie tak, a ty wiesz, że lekceważysz zasady? Wtedy będziesz
wściekły na samego siebie, pełen wewnętrznego bólu i nienawiści
do siebie.

Brak umiejętności radzenia sobie z cierpieniem u „starszych bra-
ci” wynika z faktu, że ich przestrzeganie moralności jest nastawio-
ne na zysk. Żyją dobrze nie z zachwytu nad dobrymi uczynkami
– jest to ich przemyślana metoda na kontrolowanie otoczenia.

Istnieje pewna apokryficzna (czyli pozabiblijna) historia o Jezusie.
*Pewnego dnia Jezus powiedział do uczniów: chciałbym, żebyście
nieśli dla mnie kamień. Każdy z uczniów wziął kamień i niósł. Piotr
jako praktyczny człowiek wziął taki mały kamień i wsadził w kieszeń.
Około południa Jezus poprosił, żeby wyciągnęli te kamienie,
wzniósł ręce do góry i kamienie zamieniły się w chleb. A teraz zje-
my – powiedział. Piotr dość szybko nie miał nic. Po posiłku Jezus
znowu powiedział – chciałbym, abyście nieśli dla mnie kamień.*

*Tym razem Piotr wziął wielki głaz i dźwigał go z trudem, bo bardzo
go uwierał. Piotr ledwo nadązał. W porze kolacji Jezus przypro-
wodził ich nad rzekę i powiedział: teraz wrzucicie swoje kamienie
do wody. Tak też zrobili. Wtedy Jezus powiedział: Pójdźcie za mną
i zaczęli iść. Piotr i inni spojrzeli na Jezusa ze zdumieniem. Jezus
westchnął i powiedział: Czy nie pamiętacie, o co was prositem? Dla
kogo nieśliście kamień?*

Tak jak Piotr w tej opowieści, podobnie „starsi bracia” oczekują, że
dobro im się optaci, a jeśli tak się nie dzieje, są zdezorientowani
i wściekli.

Jeżeli sądzisz, że dzięki dobrym uczynom i przyzwoitości za-
skarbisz sobie u Boga łaskę dobrego życia, to będzie cię zżerał
gniew, ponieważ życie nigdy nie układa się tak, jakbyśmy tego
chcieli. Zawsze będziesz przekonany, że zasłużyłeś na więcej, niż
dostajesz. Zawsze będziesz widział, że w danym aspekcie życia
komuś powodzi się lepiej niż tobie i zapytasz: „Dlaczego on, a nie
ja? Przecież tak się starałem”. Ale ten żal to tylko i wyłącznie twoja
wina. Powodzenie innych nie ma tu nic do rzeczy. Żal wynika z usil-
nych prób kontrolowania życia poprzez własne zachowanie. Tak

silne podłoże złości, które sam wytwarzasz, zapewne nie zamieni
cię w mordercę, ale spowoduje, że nieraz stracisz równowagę.
Widzimy także, że starszy brat ma silne poczucie własnej wyż-
szości. Wskazuje, jak dalece lepsze są jego moralne osiągnięcia.
Starsi bracia budują swój wizerunek w oparciu o własną praco-
witość czy moralność, przynależność do elitarniej grupy czy też
wyjątkową bystrość i mądrość.

Nieuchronnie prowadzi to do poczucia wyższości względem tych,
którzy nie posiadają podobnych przymiotów. W zasadzie na tego
typu porównaniach budują oni poczucie własnej wartości.

Ukrywają poczucie własnej nieomyślności pod pretekstem sprzeci-
wiania się tym, którzy ich zdaniem są wrogami Boga.

Znamienne jest to, jak zachowuje się ojciec w stosunku do swe-
go starszego syna. Co robi Ojciec? Dokładnie to samo, co zrobił
w stosunku do młodszego syna. Wychodzi, idzie naprzeciw do
miejsca, w którym starszy syn się zatrzymał. Prosi go, nie rozka-
zuje. Wejść do domu! Ty zawsze jesteś ze mną. Masz dostęp do
wszystkiego. Wszystko moje jest twoje.

Przypowieść ta w zasadzie nie jest zakończona – nie wiemy, czy
ostatecznie starszy syn po przemowie ojca wszedł na ucztę czy
nie. Jezus chyba celowo zostawił tę przypowieść otwartą. Kierując
ją do faryzeuszy zaprasza ich do relacji z Ojcem. Nawiasem mó-
wiąc, ciekawe, że jest to przedstawione za pomocą obrazu uczty,
na którą są zaproszeni.

Pierwszy grzeszył poza domem, a drugi w domu.

Pierwszy grzeszył publicznie, widocznie, a drugi w zaciszu domo-
wym. Każdemu z nich ostatecznie chodziło o to samo – chcieli
posiąść bogactwo ojca. Każdy jednak dążył do tego na swój spo-
sób. Żaden z nich nie miał głębokiej relacji z ojcem.

Każdy z nich reprezentuje różny sposób, w jaki ludzie podchodzą
do życia. Niektórzy buntują się przeciw zasadom, prawom, chcą
wszystko robić inaczej, chodzić swoimi drogami. Inni są posłusz-
ni zasadom, zawsze grzeczni, starają się żyć zgodnie z zastanym
systemem.

Żaden z tych sposobów na życie nie prowadzi do Królestwa Bożego.
Jedni i drudzy są zaproszeni, by wejść na ucztę. Jedni i drudzy
muszą przyjść do Jezusa, potrzebują Jego łaski i przebaczenia.
Tylko łaska Boża sprawia, że człowiek pokutuje i doświadcza mocy
krzyża Chrystusa, przebaczenia grzechów i nowego życia.

Ta przypowieść nie potoczyła się tak, jak by tego chcieli poboż-
ni Żydzi w czasach Jezusa. A jak oni opowiedzieliby tę historię?
Prawdopodobnie ten starszy brat, jako porządny syn poszedłby
szukać swego młodszego brata, szedłby tak daleko, aż by go zna-
lazł i wtedy przyprowadziłby go do domu ojca.

Jeśli się nad tym zastanowić, to jest taki „starszy brat”, który po-
szedł bardzo daleko, by nas odnaleźć i przyprowadzić do domu
Ojca – poszedł z nieba aż na ziemię – to Jezus Chrystus, nasz Pan
i Zbawiciel!

Opracowane na podstawie:

Tim Keller, Bóg marnotrawny, Wydawnictwo Szaron, Ustroń 2013
Kazanie Andreasa Hahna, *Drugi marnotrawny syn*

KOŚCIOŁY REFORMOWANE

Szymon Matusiak



EWANGELICZNY CHRZEŚCJANIN PATRZY NA:

Kościół Reformowany to nazwa szeregu wyznań, które swój początek organizacyjny mają w szesnastowiecznej szwajcarskiej Reformacji. Pierwotnie nazwę Kościół Reformowany (lub Ewangelicki) odnosiła do siebie zarówno wspólnota kościelna zapoczątkowana przez Marcina Lutra w Niemczech, jak i unia zborów utworzona przez Ulricha Zwingliego w Szwajcarii. W ten właśnie sposób odróżniały się one od niezmiennego i niezreformowanego Kościoła Rzymskokatolickiego. Po wielkim sporze wokół natury Wieczerzy Pańskiej z 1529 roku, Kościół zapoczątkowany przez Lutra nie używał już w stosunku do siebie nazwy **reformowany**, natomiast czyniły to Kościoły pochodzące od Zwingliego, w których później ogromnym autorytetem był Jan Kalwin, francuski reformator. Zasłynął on głównie ze swej działalności w Genewie (Szwajcaria). Wyznania te obecnie nie widzą problemu w tym, by zarówno do ich teologii, jak i do ich samych odnosić przymiotnik **kalwinistyczny**.

Dużo wcześniejsze początki

Zdaniem wielu biblistów, rzeczywistego źródła doktryny reformowanej należy upatrywać w Piśmie Świętym, a zwłaszcza w teologii apostoła Pawła. Klasyczne teksty apostoła, poświęcone łasce, wybraniu i predestynacji to: 9 rozdział Listu do Rzymian (oraz 8,28-30) oraz 1 rozdział Listu do Efezjan. Wielu wykładawców Nowego Testamentu stoi na stanowisku, że bardzo mocno głosił łaskę, predestynację i wybranie sam Chrystus, co zwłaszcza jest widoczne w Ewangelii Jana, a konkretnie w rozdziałach 6, 10 i 17.

Jednakże doktryny te nie zostały sprecyzowane we wczesnym Kościele od razu. Podobnie było z doktryną Trójcy: choć w pobożności pierwszych chrześcijan widziano Ojca, Syna i Ducha Świętego jako przewyższających wszelkie stworzenia, i oddawano im Boską chwałę, to dopiero na późniejszych soborach, zwołanych z powodu zagrożeń związanych z herezjami, uściślono i sformułowano prawdę o Trójcy. Doktryny łaski także wymagały obrony i doprecyzowania, gdyż w IV wieku pojawiła się groźna herezja. Oddajmy głos historykom:

„Pelagiusz, nauczyciel pochodzący z Brytanii, szerzył herezję, w myśl której człowiek zwraca się ku Bogu dzięki własnym wysiłkom. Boża łaska odgrywała w tym pewną rolę, lecz tylko do pewnego stopnia. Pelagiusz nie nauczał wprost, że człowiek może zbawić się sam, lecz odrzucał pogląd, że grzech odziedziczyliśmy po Adamie. Augustyn odparł na to, że nikt nie zwraca się ku Bogu, jeśli Bóg go do tego nie skłoni. W rzeczy samej Bóg predestynował wybranych, odkupionych przez Niego, toteż człowiek w żaden sposób nie może zmienić Jego odwiecznych postanowień. W 431 roku, w rok od śmierci Augustyna, sobór w Efezie oficjalnie potępił pelagianizm” (Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, str. 39). Dodajmy do tego, że to właśnie Augustyn z Hippony, biskup i doktor Kościoła sformułował w oparciu o Pismo Święte doktrynę grzechu pierworodnego oraz nauki o łasce, wybraniu i predestynacji. Jego wykładnia nie przyjęła się we wschodniej części Kościoła, a po rozłamie Kościoła Wschodniego z Kościołem Zachodnim w 1054 roku i w reakcji na Reformację, jest wręcz odrzucana przez Kościoły Prawosławne. Natomiast, jak wskazują konserwatywni uczeni ewangeliczni, rzymski katolicyzm nie poszedł w pełni za doktryną Augustyna, lecz popadł w tzw. semipelagianizm, czyli złagodził on

naukę o zupełnym zepsuciu człowieka przez grzech pierworodny, bowiem człowiek może „współpracować z Łaską Bożą o własnych siłach lub też z własnej inicjatywy ją przyjąć” (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Semipelagianizm>, dostęp: 26.08.2016).

W historii chrześcijaństwa pojawiały się jednak jednostki mniej lub bardziej konsekwentnie idące za nauką Augustyna, jak Prosper z Akwitania oraz biskup Cezary z Arles (V wiek), Gottschalk (IX wiek), późny Tomasz z Akwinu (XIII wiek), Grzegorz z Rimini (XV wiek), kardynał Gasparo Contarini oraz Jan von Staupitz, opiekun duchowy Lutra jako mnicha augustiańskiego (XVI wiek).

Jednak pełen powrót do antypelagiańskiej myśli Augustyna nastąpił za sprawą Marcina Lutra, Ulricha Zwingliego i Jana Kalwina. Późniejszy luteranizm złagodził augustiańskie poglądy Lutra, lecz reformatorzy szwajcarscy, a szczególnie Jan Kalwin, rozwinęli je jeszcze szerzej. Warto tu odnotować, że choć Jan Kalwin wielu ludziom kojarzy się głównie z nauką o predestynacji, to jednak w pierwszym wydaniu swojego epokowego i ponadczasowego dzieła *Nauka religii chrześcijańskiej* poświęcił jej niewiele miejsca – była zaledwie podpunktem. Dopiero później, gdy rozgorzały kontrowersje wokół tej kwestii, w kolejnych wydaniach znacznie poszerzył materiał dotyczący tego zagadnienia.

Co wyróżnia teologię reformowaną?

W teologii reformowanej bardzo ważny jest nacisk na suwerenność Boga. Zgodnie z Psalmem 135,16 *Pan czyni wszystko, co zechce*; a według Listu do Efezjan 1,11 Bóg *sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej*.

Bracia reformowani wierzą, że to Bóg jest Panem historii (taką wiarę deklarują też pozostali chrześcijanie) i że jest suwerennym Panem także w kwestii zbawienia. Uważają, że dodawanie czegoś do łaski i wybrania – jakiejś zależności zbawienia od człowieka – może prowadzić tylko do pychy ludzkiej i do chlubienia się własnymi zasługami. Tymczasem Paweł pisze: *Ale wy dzięki niemu [dzięki Bogu Ojcu – przyp. red.] jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem, aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił* (1 Koryntian 1,30-31). Zatem nie ma żadnego powodu do chluby z człowieka, z własnych dokonań czy dobrych uczynków. Cała chwała za zbawienie należy się Bogu: *U Pana jest wybawienie*. (Jonasza 2,10).

Nie negują przy tym konieczności uświęcenia i prowadzenia dobrego życia.

Wersja wiary w nieutralność zbawienia w postaci reformowanej doktryny *wytrwania świętych* diametralnie różni się od jej odpowiednika w postaci doktryny *wiecznego bezpieczeństwa* w wydaniu *wolnej łaski* (wyznawanej przez wielu fundamentalistycznych baptystów i niektórych wolnych chrześcijan). *Wytrwanie świętych* zakłada, że prawdziwie wybrani wytrwają w posłuszeństwie i świętości do końca życia. Pogląd ten kładzie duży nacisk na etyczne życie jako owoc Bożej łaski. *Nauka wolnej łaski* głosi, że człowiek może umrzeć jako ciężki grzesznik, przy czym już sama śmierć będzie karą za odstępstwo, a duch i tak będzie zbawiony w Dzień Pański. Zbawieni będą nawet tzw. *cieleśni chrześcijanie*, których życie niczym się nie różni od życia ludzi nienawróconych. Oni mogą utracić korony i nagrody, ale zbawienia nie utracą. Jak wy-

rażnie widać, jedna doktryna prowadzi do dobrego życia, natomiast druga przyzwala na bylejakość.

Wybitny nacisk w myśli Jana Kalwina i jego następców jest położony na chwałę Boga. Nawet nasze zbawienie nie jest celem samym w sobie, lecz – jak wskazano w Liście do Efezjan 1,12-14 – jego najważniejszym efektem będzie *uwielbienie chwały Jego*, czyli Boga. Podobnie, potępienie niezbawionych przyczyni się do wywyższenia Stwórcy, gdyż ukaże Jego sprawiedliwość. Człowiek nie jest zatem pępkiem świata, bowiem najważniejszy we wszechświecie jest Bóg i Jego chwała. Teologia nie ma stawiać w centrum człowieka, lecz Boga.

Cechą charakterystyczną reformowanego kierunku jest *prezbiterianizm*, czyli forma zarządzania lokalnymi zborami przez świeckich starszych i pastora oraz kierowania wspólnotą Kościołów przez synody złożone ze starszych i pastorów. Nazwa *prezbiterianizm* pochodzi od słowa greckiego, oznaczającego starszego Kościoła. Miejsca wielbienia Boga sprawiają wrażenie prostych i surowych, wolne są od obrazów religijnych, a nabożeństwa cechuje prostota, przy czym w ich centrum jest solidne kazanie oparte na Biblii.

Jakie Kościoły przyznają się do nurtu reformowanego?

Są to tradycyjnie Kościoły prezbiteriańskie. Niektóre z nich, jak Kościół Prezbiteriański Ameryki są obecnie dość liberalne, gdyż pod wpływem nacisków świata np. zaakceptowały homoseksualizm. Są jednak konserwatywni prezbiterianie, jak Ortodoksyjny Kościół Prezbiteriański. W Polsce mamy Kościół Ewangelicko-Reformowany, który uchodzi za dość liberalny oraz bardziej konserwatywny Ewangeliczny Kościół Reformowany. Wymienienie nazw wszystkich poszczególnych denominacji reformowanych lub prezbiteriańskich mogłoby zająć całą stronę. Łączy je wszystkie uznawanie kilku wyznań wiary, takich, jak: *Belgijskie Wyznanie Wiary* (1559 r.); *Katechizmu Heideberskiego* (1563), *Kanonów z Dort* (1618-1619), *Konfesji Westminsterkiej* (1646) oraz innych dokumentów. We wszystkich tych Kościołach praktykuje się chrzest niemowląt, jako wyraz wiary w to, że dzieci wierzących są także objęte błogosławieństwami przymierza, w które wcześniej weszli z Bogiem ich rodzice. Znanymi i szanowanymi chrześcijanami z nurtu reformowanego są współcześnie R. C. Sproul, popularny pastor i płodny pisarz, J. I. Packer, znakomity wykładowca i pisarz, czy Sinclair Ferguson, znany pastor i autor. Fundacja Legatio wydała pięć różnych książek br. Fergusona, m.in. komentarze do ksiąg Nowego Testamentu.

Istnieją jednak Kościoły reformowane, które przyjmują teologię Jana Kalwina z wyjątkiem chrztu niemowląt, stosują bowiem chrzest na wyznanie wiary. Są to Reformowane Kościoły Baptystyczne (Reformed Baptist Churches), Kościoły Baptystyczne Łaski (Grace Baptist Churches) itp. wyznania. Dla tych denominacji wzorcowym dokumentem jest kalwinistyczne w swej wymowie *Londyńskie Wyznanie Wiary* z 1689 roku¹. Znanymi przywódcami, pisarzami i wykładowcami z tego nurtu są John MacArthur, John Piper, D. A. Carson, czy James R. White.

Ponadto w obrębie wielu wyznań ewangelicznych są poszczegól-

¹ Rzecz jasna, wszystkie wyżej wymienione dokumenty doktrynalne podają podstawy biblijne tych wierzeń.

ni pastorzy i zbory o profilu kalwinistycznym. Wiadomo, że ma to miejsce w polskim Kościele Chrześcijan Baptystów oraz w Kościele Wolnych Chrześcijan. Także w naszym Kościele Ewangelicznych Chrześcijan są pastorzy i wierni o podobnej orientacji.

Czy należy walczyć z nauką o wybraniu?

Niemal w każdym pokoleniu pojawiają się od XVII wieku zażarte spory między kalwinizmem a arminianizmem (przeciwieństwem kalwinizmu). Doktrynę arminianizmu zapoczątkował niderlandzki teolog, Jakub Arminiusz, a jego zwolennicy zwani byli remonstrantami. Synod w Dort (1618-1619) opracował pięć punktów jako obalenie twierdzeń Arminiusza. Należy pamiętać, że pięć punktów kalwinizmu powstało jako reakcja na pięć punktów arminianizmu. Na gruncie anglosaskim oliwy do ognia tego sporu dolał zasłużony ewangelista, John Wesley.

Stuchając niektórych chrześcijan można odnieść wrażenie, że w Piśmie Świętym w ogóle nie ma mowy o wybraniu. A jednak Biblia naucza o wybraniu i to w wielu miejscach. Oto niektóre przykłady:

„Podobnie i obecnie pozostała resztką *według wyboru łaski*. A jeśli z łaski, to już nie z czynków, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską” (Rzymian 11,5-6). Uwaga: Jak widać, już samo wybranie w I wieku, reszty wierzących w Chrystusa Izraelitów spośród całego narodu, było dziełem Bożej łaski, i w żadnej mierze nie wynikało z czynków tych ludzi.

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; w nim bowiem *wybrał nas przed założeniem świata*, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości *przeznaczył nas dla siebie* do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym” (Efezjan 1,3-6).

„On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i **łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami**” (2 Tymoteusza 1,9 BT).

„I mówił: Dlatego powiedziałem wam, że *nikt nie może przyjść do mnie, jeśli mu to nie jest dane od Ojca*” (Ew. Jana 6,65).

Warto uważnie przeczytać 9 rozdział Listu do Rzymian, by się przekonać, że wybranie jest oparte wyłącznie na postanowieniu Bożym, a nie na woli lub czynkach człowieka.

Wobec tego reformowana doktryna nie zajmuje się czymś, czego nie ma w Biblii, lecz jest próbą systematycznego wykładu prawd biblijnych. Wielu biblistów i teologów uważa jednak, że niektóre postulaty kalwinizmu są zbyt daleko posunięte i stawiają kropkę nad „i” tam, gdzie Biblia tego nie czyni. Dotyczy to zwłaszcza nauki o tym, że niektórzy ludzie są pominięci przez Boga i pozostawieni w grzechu ku potępieniu, zatem nie mają żadnej szansy na zbawienie. Uznany nauczyciel biblijny, William MacDonald uznawał naukę o wybraniu, ale odrzucał doktrynę odrzucenia, co widać także w jego dostępnym w naszym kraju *Komentarzu biblijnym do Nowego Testamentu*. Podobnie uczynili John Walvoord i Roy B. Zuck w swoim popularnym, dwutomowym komentarzu

do Biblii pt. *The Bible Knowledge Commentary*. Jednak myśliciele kalwinistyczni zarzucają niekonsekwencję takiemu wykładowi Biblii, wskazując na takie teksty, jak 1 Piotra 2,8; Judy 4; czy Księga Objawienia 13,8 i 17,8, by dowieść doktryny o odrzuceniu niewybranych już przed założeniem świata.

Dyskusyjne jest też stanowisko niektórych teologów reformowanych, głoszących, że ukryta wola Boga przewiduje, iż nie wszyscy będą zbawieni, natomiast objawiona wola Stwórcy mówi, że chce On, by wszyscy ludzie dostąpili zbawienia. (Ma to być pomocne dla nas, byśmy głosili Ewangelię wszystkim bez wyjątku). Głosi to np. John Piper. Trudno to pogodzić z 1 Tymoteusza 2,3-4: „Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* i doszli do poznania prawdy” (BW). Inni komentatorzy kalwinistyczni obstają przy tym, że apostoł ma na myśli ludzi wszelkiego pokroju (z różnych narodów i grup społecznych – bez różnicy), a nie wszystkich ludzi bez wyjątku. Dowodzą także, iż wola Boga nie oznacza tu woli Stwórcy w znaczeniu dekretu, gdyż taki musiałby niechybnie się wypełnić jako dzieło Wszzechmocnego. (Wówczas wszyscy byłiby zbawieni i nikt nie byłby potępiony). Zamiast tego jest tu ich zdaniem mowa o ogólnie pojętym, łaskawym usposobieniu Boga. Nawet katolicki Tomasz z Akwinu był świadom tego rozróżnienia między zadekretowaną wolą Boga a Jego generalnie rozumianą wolą, które rozważał w powiązaniu z powyższym tekstem biblijnym.

Jednakże najbardziej kontrowersyjnym elementem doktryny reformowanej jest nauka o ograniczonym odkupieniu, w myśl której Pan Jezus zapaścił za grzechy tylko wybranych, a nie za grzechy całej ludzkości. Jak to się ma do 1 Jana 2,2: „On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a *nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata*”? Ciekawą propozycję rozwiązania tego problemu podał znany teolog presbiteriański, Loraine Boettner: „Chociaż wartość odkupienia wystarczy, by zbawić całą ludzkość, to jest ono skuteczne jedynie w zbawieniu wybranych”.

Nie wszystkich to jednak przekonuje. Dlatego część zwolenników myśli reformowanej wyznaje tzw. amyraldianizm (od nazwiska Moise Amyrauta, profesora Francuskiej Akademii Protestanckiej w Saumur). Amyraldianizm uznaje praktycznie wszystkie punkty kalwinizmu z wyjątkiem nauki o ograniczonym odkupieniu. Zwolennicy tego ujęcia określani są mianem czteropunktowych kalwinistów. Zaliczają się do nich np. znakomity teolog baptystyczny Millard J. Erickson, czy Ron Rhodes, popularny apologeta baptystyczny.

Trzeba nam wiedzieć, że jest wielu takich i podobnych, umiarkowanych kalwinistów, którzy w pewnych szczegółach odbiegają w swych poglądach od pełnej myśli reformowanej. Jednak wielu pełnych kalwinistów uważa, że takie wybiórcze podejście może powodować zawalenie się całego systemu doktryn, wewnętrznie spójnych i wzajemnie od siebie zależnych.

Zalety myśli i praktyki reformowanych chrześcijan

Czy to znaczy, że chrześcijanin ufający Biblii powinien odrzucić kalwinizm i nie może przyłączyć się do reformowanego zboru? Okazuje się, że zagadnienia poruszane w teologii reformowanej są istotne i ważne. Każda próba ich ostatecznego rozstrzygnięcia rodzi kolejne pytania i człowiek nie znajduje na nie w pełni

zadowalających odpowiedzi. Na pewno dotykamy tutaj głębokich tajemnic Bożych i łatwo w tym wszystkim pobłądzić oraz popaść w niebezpieczne skrajności. Studiowanie tych spraw wymaga dużej dojrzałości, zatem nic dziwnego, że początkujący lub emocjonalnie nastawieni chrześcijanie wojują z tzw. kalwinizmem.

Niewątpliwą zaletą myśli reformowanej jest oddawanie chwały wyłącznie Bogu za nasze zbawienie i przypisywanie zasługi za nie tylko Jego łasce. Gdy kaznodzieja kalwinistyczny głosi Ewangelię, wówczas podkreśla wyraźnie zupełną niewystarczalność człowieka, jeśli chodzi o uzyskanie zbawienia i konieczność całkowitego oparcia się na doskonałym dziele Chrystusa na krzyżu. Jest też spokojny o rezultaty ewangelizacji, gdyż Bóg na pewno pociągnie do Chrystusa wszystkich wybranych.

Wspaniałą cechą wielu reformowanych jest niezachwiane poleganie na Bogu i Jego suwerennym działaniu, umiejętność pogodzenia się z wolą Bożą, jaka by ona nie była. Znam osoby wierzące z kręgów kalwinistycznych, które w nadzwyczaj dzielny sposób znosiły ciężkie choroby i nieszczęścia w swym życiu. Piękne jest także przekonanie reformowanych odnośnie tego, że nasz Ojciec Niebiański ma wszelką moc, by bezpiecznie przeprowadzić swych wybranych przez życie (bez względu na rodzaj przeciwności i wzmoczone wysiłki diabła i jego świata) i zachować ich w łasce do końca. Nie trzeba być jednak kalwinistą, by przejawiać taką wiarę. Zatem doktryna reformowana ma wiele cennych i budujących aspektów. Istnieje jednak forma przesadnego kalwinizmu, tak zwany hyperkalwinizm. Jej zwolennicy w ogóle nie odczuwają potrzeby głoszenia Ewangelii, sądząc, że Bóg sam przyprowadzi swe owce do zboru. Takie zbory tworzą coś w rodzaju towarzystw wzajemnej adoracji, a ich członkowie zajmują się wszystkim, tylko nie tym, do czego Chrystus powołał Kościół. W takiej społeczności mógłbyś jedynie uschnąć i popaść w letarg duchowy. Warto w tym miejscu odnotować, że wielu chrześcijan reformowanych było wybitnymi i żarliwymi ewangelistami, np. John Bunyan, George Whitefield, William Carey, czy Charles H. Spurgeon. Niewiele osób wie również o tym, że znany ewangeliczny działacz charytatywny i prężny ewangelista, George Mueller był zwolennikiem kalwinistycznych doktryn łaski.

Muszę też przestrzec Czytelnika przed liberalnymi reformowanymi, którzy mocno zaangażowali się w ekumenizm z katolicyzmem i nie trzymają się ściśle Biblii.

Nie jest również godne polecenia zajmowanie się skrajną literaturą tzw. reformowanych scholastyków i ich współczesnych kolegów, którzy w swych rozważaniach osiągają wysoki poziom abstrakcji. W każdym razie zrównoważony zбір o profilu reformowanym, który nie uchyla się od ewangelizacji, może być dobrym miejscem dla człowieka wierzącego Biblii.

Unikajmy bratobójczych walk!

Na koniec apeluję o obopólny szacunek oraz wzajemną miłość między kalwinistami i chrześcijanami nieuznającymi doktryny reformowanej. Trzeba koniecznie zastosować się do poniższej rady: „Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu budowaniu” (Rzymian 14,19). Nauczmy się słuchać jedni drugich i z Biblią w rękę wysłuchujmy naszych braci, którzy mają odmienny pogląd. Nie ulegajmy niepotrzebnym emocjom, lecz „wchodźmy

w buty” naszych braci, okazujmy zrozumienie i empatię. Zanim osądzimy poglądy innych wierzących, uważnie zapoznajmy się z ich odmiennym stanowiskiem teologicznym. Patrzmy z docenianiem na ich duchowe zalety i pobożną postawę, zamiast patrzeć na nich jedynie przez pryzmat doktryny.

Nie można przy tym pomijać tematów, które nas dzielą. Coś takiego byłoby dokładnym odzwierciedleniem nauk niektórych ekumenistów. Pewna społeczność odniosła pożytek ze wspólnego omówienia *Katechizmu Heidelberskiego* w ramach zborowego studium biblijnego.

W zborach, w których są bracia kalwiniści i nie-kalwiniści skupiamy się wszyscy na przede wszystkim na wzajemnym budowaniu się w wierze. Bardzo ważne jest zaufanie co do szlachetnych intencji naszych współwyznawców oraz wzajemna uczciwość. Trzeba też modlić się za siebie nawzajem. Nikt też nie musi udawać, że wierzy w coś innego, by tylko przypodobać się innym.

Pomocne jest również przyjęcie zasady, że głoszone będą głównie kazania oparte na kontekstowym omawianiu części Biblii, a nie tematyczne. Wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego, dlatego dobry wykład Pisma Św. pozwoli wydobywać dla dobra zboru całe jego bogactwo. W pewnym zborze dwaj mówcy są kalwinistami, a dwaj pozostali kaznodzieje mają odmienny pogląd. Jednak komentując Słowo Boga w swoich kazaniach są wierni jego przekazowi i ktoś stojący z boku nie byłby w stanie ich zaszufłakować. Nie walczmy ze sobą. Jest nas i tak mało, więc szkoda czasu i energii na podziały i bratobójcze polemiki i spory. Ludzie w tym świecie nie znają nawet elementarnych prawd Bożych, dlatego wspólnie zanośmy je zagubionym!

Wybrane źródła dla poszerzenia wiedzy

Literatura polskojęzyczna:

- Joel R. Beeke, Randall J. Pederson, *Purytanie. Biografie i dzieła*, Tolle Lege Institute, Grand Rapids – Warszawa 2010
 Jerry Bridges, *Przemieniająca łaska*, Wydawnictwo Słowo Prawdy, Warszawa 2002
 Alister McGrath, *Jan Kalwin. Studium kształtowania kultury Zachodu*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2009
 Marcin Luter, *O niewolnej woli*, TUMR Horn, Świętochłowice 2002
 Marcin Luter, *Wykład Listu do Rzymian*, Wydawnictwo Warto, Dzięgielów 2012
 Walter Marshall, *Ewangeliczna tajemnica uświęcenia*, Wydawnictwo Słowo Prawdy, Warszawa 2013
 Arthur W. Pink, *Atrybuty Boga. Boskość Boga*, TUMR Horn, Świętochłowice 1999
 Peter Slomski, *Zdumiewająca Boża łaska*, Wydawnictwo Ewangeliczne, Poznań 2011
 Roger Weil, *Fundamenty wiary chrześcijańskiej*, Fundacja Ewangeliczna, Toruń 2016.

Literatura anglojęzyczna

- Loraine Boettner, *The Reformed Doctrine of Predestination*, P & R Publishing, Phillipsburg, New Jersey, USA 1992.
 Millard J. Erickson, *Christian Theology*, Baker Book House, Grand Rapids, Michigan, USA 1990
 David N. Steele, Curtis C. Thomas, S. Lance Quinn, *The Five Points of Calvinism: Defined, Defended, and Documented*, P & R Publishing, Phillipsburg, New Jersey, USA 2014.

1812 rok.

Adoniram i Ann Judson płyną do Indii



Wielu ewangelicznych chrześcijan w ogóle nie czuje potrzeby dzielenia się Chrystusem z nienawróconymi bliźnimi. Dla niektórych wierzących wygodne życie i zaznawanie pomyślności tu i teraz, jest ważniejsze niż ofiarna służba, wzorowana na Panu Jezusie i apostołach. Niech poniższa relacja o życiu dziewiętnastowiecznych misjonarzy będzie dla nas bodźcem do ożywienia naszej gorliwości dla Pana, w myśl Listu do Rzymian 12,11: w gorliwości nie ustawając, płomienni duchem, Panu służcie.

To był ich miodowy miesiąc! Adoniram Judson poślubił Ann Hasseltine 5 lutego 1812 roku i po dwóch tygodniach płynęli już do Indii, wyznaczeni jako misjonarze przez Amerykańską Radę Polecających na Misje Zagraniczne. Wydaje się, że większość czasu spędzili bawiąc się, tańcząc, czytając Biblię i dyskutując.

Dyskutowali o chrzcie. Adoniram na podstawie swoich studiów doszedł do wniosku, że kongregacjoniści w tej sprawie się mylą, natomiast baptyści mają rację. Ann z pewnością szanowała jego rozstrzygnięcie; przypominała mu jednak, że zostali wystani i są finansowani przez związek misyjny jako kongregacjoniści. W takiej sytuacji słuszną była rozważa i brak pochochności.

Dynamiczny Adoniram przekonał jednak żonę. Ann więc również stała się baptystką, podobnie jak ich współtowarzysz, Luther Rice. Kiedy dotarli do Kalkuty, Judsonowie wystali Rice'a z powrotem z listem rezygnacyjnym i zaskakującym zadaniem: znaleźć wsparcie pomiędzy baptystami. Do tego czasu bowiem amerykańscy baptyści nie mieli jeszcze swojej agencji misyjnej.

Rice wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Dzięki temu Judsonowie mogli pozostać w Azji, przechodząc do historii jako pierwsi zagraniczni misjonarze ze Stanów Zjednoczonych.

Spojrzenie w przeszłość

Sześć lat wcześniej nikt by nie przypuszczał, że którekolwiek z nich zostanie powołane do pracy misyjnej. Ann była osobką o silnej woli, nie odmawiającą sobie niczego nastolatką. Adoniram był ponurym, a zarazem błyskotliwym młodzieńcem, który zrezygnował z religijnej tradycji, w której się wychował, na rzecz kariery aktorskiej w Nowym Jorku. Książki Hannah More i Johna Bunyana przyprawiły Ann do Boga. Zmiana w Adoniramie nastąpiła po nagłej śmierci przyjaciela¹ ze szkoły, tego samego, który namówił go wcześniej do porzucenia chrześcijaństwa. W 1808 roku Adoniram powrócił do rodzinnego Bostonu i powierzył swoje życie Chrystusowi.

Czytając o azjatyckich krajach, Adoniram zapragnął zostać misjonarzem. Nie było to łatwe, ponieważ nie było wtedy żadnych organizacji misyjnych w Stanach Zjednoczonych.

Spotkania modlitewne w Haystack przyczyniły się do zmiany tego stanu. Grupa studentów ze Szkoły Williamsa i Seminarium Andover schroniła się przed burzą w stodole. Tu rozpoczęli modlitwę w intencji potrzeb świata. Każdy z nich, w tym Adoniram Judson, czuł powołanie do misji. Prowadzeni przez Samuela J. Millsa, stanęli przed starszymi Kościoła kongregacyjnego, prosząc o to, by wysłano ich na misję. W 1810 roku powstała Amerykańska Rada Polecających na Misje Zagraniczne, lecz zgromadzenie funduszy zajęło jeszcze trochę czasu. Niecierpliw Adoniram popłynął do Londynu, próbując znaleźć wsparcie Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego. Ponieważ Francja właśnie toczyła wojnę z Anglią, zdobyła jego statek. Judson spędził trochę czasu w niewoli, zanim zdołał przekonać Francuzów, że jest Amerykaninem, a nie Brytyjczykiem. Wrócił do Bostonu bezpieczny i zdrowy, akurat w chwili, w której Rada była gotowa wysłać go wraz z czterema innymi powołanymi na misję. Było to na początku 1812 roku.

W międzyczasie Adoniram spotkał Ann i się w niej zakochał. Zaproponował jej ciężkie życie: służbę misjonarską w trudnych warunkach, dużo pracy i mało wygod. Która dziewczyna mogłaby odmówić? Od samego początku Ann rozumiała swoją funkcję jako współpracownicy w zespole, równie mocno zaangażowanej

w działania misyjne. Razem z mężem klęcząca, gdy powierzano ich Bożej opiece na misji, dzień po ich ślubie.

Trudy i owoce pracy misyjnej

W Indiach pojawiły się jednak problemy. Angielskie władze nie zezwoliły im jako Amerykanom na pozostawanie w Indiach. William Carey sugerował im przeniesienie się do Birmy. Jego syn, Felix, był tam ambasadorem, co mogło znacząco pomóc w tej sprawie. Przechodząc przez wszystkie problemy Judsonowie w końcu dotarli na miejsce i od razu rozpoczęli pracę – ucząc się języka, zakładając szkołę dla dziewcząt i tłumacząc Nowy Testament. Ann nauczyła się miejscowego języka tak samo jak Adoniram i pomagała w tłumaczeniu.

Sześć lat minęło, zanim pojawił się pierwszy nawrócony. Problemy dawały o sobie znać. Ann zaczęła mieć kłopoty ze zdrowiem, i na pewien czas wróciła do Stanów. Krótko po jej powrocie wybuchła wojna z Anglią. Adoniram został aresztowany i trzymano go przez dwa lata w więzieniu. Ann przeniosła się w pobliże więzienia i odwiedzała go regularnie. Te zmiany wpłynęły niszcząco na zdrowie ich obojga.



Armia brytyjska wyzwoliła Adonirama, ale Ann umarła krótko po tym, mając 36 lat. Adoniram pracował przez następnych 26 lat, osiągając lepsze rezultaty. Tłumaczenie Judsonów zostało wydane, podobnie jak katechizm napisany przez Ann (przetłumaczyła również części Pisma Świętego na syjamski). W sumie Judsonowie założyli 63 zbory, w większości pośród plemienia Karen, górali zamieszkujących tereny Birmy i Syjamu. Karenowie posiadali legendę, że przyjadą do nich obcokrajowcy i odnowią ich wiedzę o prawdziwym Bogu, którą utracili. W efekcie ponad 100 tysięcy Karenów zostało ochrzczonych jako chrześcijanie. Amerykańskie Zagraniczne Towarzystwo Misyjne Baptystów (następca towarzystwa założonego przez Luthera Rice'a) wspierało wyężoną pracę wśród Karenów.

Judsonowie przysłużyli się powstaniu dwóch różnych towarzystw misyjnych. Te z kolei wpłynęły na utworzenie kilku innych organizacji i rad misyjnych w Stanach Zjednoczonych. Byli pionierami służby chrześcijańskiej w Azji południowo-wschodniej. Inspirowali niezliczone małżeństwa misjonarzy, wspólnie podejmujące się trudnego dzieła głoszenia.

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 148-150. Wykorzystano za pozwoleniem. Wstęp i śródtytuły pochodzą od redakcji.

1 Była to tragiczna śmierć, której towarzyszyła rozpacz i poczucie, że umierający idzie na potępienie. To bardzo wstrząsnęło Adoniramem (przyp. red.).

Zbór w Grodzisku

Ten rok jest inny od poprzednich w naszym Zborze. Rozpoczęliśmy przebudowę i rozbudowę budynku zborowego.

Po prostu potrzebujemy więcej miejsca ze względu na wzrost liczby uczestników spotkań. Ze względu na standardy budowlane musieliśmy rozszerzyć zakres prac w porównaniu z pierwotnym zamierzeniem. Zdecydowaliśmy się podjąć ten krok wiary. Pan Bóg taskawie wspomógł to przedsięwzięcie, dając przychylne serca właścicielom firm i ich przedstawicielom, którzy przekazali nam nawet nieodpłatnie wiele materiałów budowlanych, lub znacznie opuścili ceny.



Część prac wykonujemy własnymi „zborowymi” rękami, a tylko najpoważniejsze prace powierzyliśmy fachowcom. Niektórzy z nich, to również nasi bracia w Chrystusie.

Pomimo olbrzymiego zaangażowania w budowę, mamy świadomość, i o to dbamy, aby służba Słowa nie została w żaden sposób zaniedbana.

Mamy nadzieję, że przed zimą nakryjemy dobudowywaną część dachem.

Tadeusz Weremiewicz

Zbór w Hrubieszowie

W pierwszej połowie sierpnia z Bożej łaski rozpoczęliśmy letnie rekolekcje. Każdego roku oprócz podstawowej kadry mamy okazję współpracować z nowymi osobami z zaprzyjaźnionych zborów. Dziękujemy Bogu za Jego błogosławieństwo i prowadzenie. Czas półkolonii to tylko tydzień, jednak dla wielu z nas swój początek miał wiele miesięcy temu. Modliliśmy się za dziećmi, które mieliśmy okazję uczyć, i dla których chcieliśmy być jak największym świadectwem. Wzorem życia w Bożej bojaźni i Jego prowadzeniu.



Ufamy, że temat „Na drodze do nieba” odpowiedział na potrzeby dzieci. Gry, zabawy, wyjazdy na basen, konkursy i wycieczki, były jedynie dodatkiem. Fundamentem natomiast było dla nas Słowo Boże, czyli lekcje biblijne, historie misyjne i czas wspólnej modlitwy. Zajęcia odbywały się w dwóch grupach wiekowych i były dostosowane do poziomu rozwoju dzieci. Od kilku lat utarło się, że starsza grupa nosi nazwę „Młodzieżowy Panel Dyskusyjny” i utrzymała się ona z inicjatywy uczestników owej grupy. To utwierdza nas w przekonaniu, że inicjatywa letnich półkolonii łączy naszą młodzież i dzieci. Organizatorom rekolekcji przyświeca idea, że najważniejsze są sprawy wieczne. Tego uczymy naszych podopiecznych, o to zabiegamy.

Ufamy, że temat „Na drodze do nieba” odpowiedział na potrzeby dzieci. Gry, zabawy, wyjazdy na basen, konkursy i wycieczki, były jedynie dodatkiem. Fundamentem natomiast było dla nas Słowo Boże, czyli lekcje biblijne, historie misyjne i czas wspólnej modlitwy. Zajęcia odbywały się w dwóch grupach wiekowych i były dostosowane do poziomu rozwoju dzieci. Od kilku lat utarło się, że starsza grupa nosi nazwę „Młodzieżowy Panel Dyskusyjny” i utrzymała się ona z inicjatywy uczestników owej grupy. To utwierdza nas w przekonaniu, że inicjatywa letnich półkolonii łączy naszą młodzież i dzieci. Organizatorom rekolekcji przyświeca idea, że najważniejsze są sprawy wieczne. Tego uczymy naszych podopiecznych, o to zabiegamy.

Filmy i zdjęcia z tegorocznych rekolekcji można odnaleźć na stronie naszego zboru: www.kech.hrubieszow.info

Autor tekstu: Aleksandra Jastrzębska Autor zdjęć: Szymon Kwoka



Zbór „Betania” w Jastrzębiu Zdroju

IV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej i Obóz Misyjny

„Po prostu z Jezusem żyć” – tak brzmiało hasło tegorocznego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, który odbył się w Katowicach, w parku dzielnicy Giszowiec. Wydarzenie to było połączone z obozem misyjnym, który miał miejsce w naszym zborze. Razem z grupą ok. 20 młodych ludzi oraz gośćmi ze Stanów Zjednoczonych, przygotowaliśmy się, aby już po raz czwarty wyjść z Ewangelią do ludzi mieszkających w trzech dzielnicach Katowic (Giszowiec, Nikiszowiec i Janów). Dziękujemy Panu Bogu za Jego błogostawieństwo i prowadzenie oraz za otwarte drzwi, jakie rokrocznie napotykamy organizując tę ewangelizację. Jesteśmy także bardzo wdzięczni za pomoc zboru KECh w Pszczynie i zboru Chrześcijańskiej Wspólnoty Ewangelicznej z Bielska-Białej oraz za wszystkich braci i siostry, którzy wspierali nas swoją modlitwą.

Rozdając zaproszenia nieraz spotykaliśmy się z uśmiechem i życzliwością ludzi, których później spotkaliśmy w parku. Wielu ludzi chętnie słuchało koncertów muzyki chrześcijańskiej, świadectw, a także prostego przesłania o zbawieniu w Panu Jezusie Chrystusie, jakim dzielił się pastor Tim z USA. Ewangelia głoszona była także poprzez pantomimy, występy chrześcijańskiego teatru „Dar”, a także poprzez projekcję filmów o tematyce chrześcijańskiej. Każdy miał też możliwość otrzymania Nowego Testamentu, traktatów i innych pozycji literatury chrześcijańskiej. Nie zabrakło także programu dla dzieci, które chętnie uczestniczyły w różnorodnych grach i zabawach, ale przede wszystkim słuchały prawdy o zbawieniu na podstawie lekcji z książeczki bez słów. Z radością oczekujemy na kolejny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, mając w pamięci słowa Pana Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Ew. Mateusza 9,37-38).

Sandra Velasquez



Misja Namiotowa w Nowogardzie

Dzięki Łasce Bożej, w dniach od 22 do 28 sierpnia bieżącego roku po raz dziesiąty mogliśmy gościć wielki niebiesko-biały namiot w samym centrum miasta, na skwerze przy Placu Szarych Szeregów.

Doświadczenia lat poprzednich pokazały nam, że największym zainteresowaniem cieszą się spotkania Kids Club dla dzieci. W tym roku jednak frekwencja dzieci i rodziców przerosła nasze najśmielsze oczekiwania. Każdego dnia ponad setka dzieci oraz około 30 rodziców brało udział we wspólnym śpiewaniu, zabawach, zajęciach sportowych oraz słuchaniu historii biblijnych potoczonych z nauką wersetów. Wolontariusze Misji Namiotowej 2016 z Nowogardu, Łobza, Gdańska, Radomska a nawet Eastbourne w Anglii dołożyli wszelkich starań, aby objąć opieką grupę podopiecznych, wśród których przeważali ci młodszy w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Siostry ze Zboru zadbały o wspaniałe poczęstunki oraz obiady dla wszystkich dzieci.

Dzięki wsparciu wielu osób, było to błogosławione zakończenie wakacji. Dzieci słuchały historii biblijnych z cyklu „Na drodze do Nieba”. W ostatnim dniu zostały nagrodzone za frekwencję, znajomość wersetów oraz każde dziecko otrzymało „Biblię dla dzieci”, swoją osobistą mapę do nieba.

Wieczorami mogliśmy spotykać się z całymi rodzinami na wspólnym śpiewie i słuchaniu Ewangelii głoszonej przez Braci kaznodziejów. W piątek i w sobotę naszym gościem był kaznodzieja i pieśniarz Robert Kasprovicz, który swoim śpiewem również urozmaicił niedzielne nabożeństwo zborów Okręgu Zachodniego potoczone z Chrztom Wiary i Pamiątką Wieczery Pańskiej. Pastor Marek Małolepszy z Międzyzdrojów wygłosił wspaniałe kazanie na temat chrztu, Pastor Edward Kowaliński usłużył chrzcząc katechumenów, zaś Bracia ze Zborów w Szczecinie, Nowogardzie i Chociwlu usłużyli przy Wieczery Pańskiej. Ponad 170 osób wielbiło Boga za Jego Łaskę i dobroć, aby po pysznym obiedzie zasiąść do wspólnego śpiewania pieśni z „Wędrowca” i „Pielgrzyma” przy pysznym cieście i kawie. Przy tym w śpiewie wydatnie pomagał zespół muzyczny pod kierownictwem Leszka Dziadkowca.

W trakcie niedzielnych uroczystości wielu mieszkańców naszego miasta mogło usłyszeć o Jezusie w naszych pieśniach, modlitwach i usługach, a nabożeństwo pokazało, że KECh to dużo więcej niż jedynie nasz niewielki Zbór w Nowogardzie.

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim Braciom i Siostrom oraz przyjaciołom naszej społeczności, którzy sprawili, że całe to wydarzenie było radością i błogosławieństwem nie tylko dla nas, ale i dla okolicznych miejscowości. Jesteśmy również wdzięczni Burmistrzowi Nowogardu za wsparcie, jakim obdarza nas od lat i trwamy w modlitwie za Niego i podległych mu urzędników.



G. Komisarz



Wizyty Prezbitera Naczelnego



50 lat Głosu Ewangelii



Jastrzębie Zdrój



Łobez



Hrubieszów



Radlin



Marylin



Wodzisław Śląski

25-lecie Zboru w Zamościu

25 lat temu młody absolwent Seminarium Biblijnego w Warszawie przyjechał do nieznanego mu miejscowości, zachęcony przez ówczesnego Prezbitera Naczelnego, Jana Tomczyka. Swoją pracę rozpoczął od remontów starego budynku zborowego nabytego przez Kościół Ewangelicznych Chrześcijan od Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Pastor Piotr Filipek z etuzjazmem rozpoczął pracę misyjną i ewangelizacyjną równoległe z pracami budowlano-adaptacyjnymi.

Kiedy stało się rzeczą jasną, że budynek jednak nie nadaje się do dalszej eksploatacji, a pojawiła się możliwość zakupu innego lokalu, wówczas dzięki staraniom Rady Kościoła zakupiono większy obiekt przy ulicy Traugutta. Tutaj Zbór mógł rozszerzyć swoje działanie o pracę wśród dzieci, osób potrzebujących oraz obozy dla dzieci i młodzieży. Od 2005 roku rozpoczął regularną działalność Klub Dziecięcy Samuel oraz Chrześcijańskie Centrum Pomocy Rodzinom i Dzieciom.

Dnia 4 września 2016 roku w sali konferencyjnej Hotelu „Atrium” ponad 200 osób z Zamościa, z okolicznych zborów oraz zaprzyjaźnionych organizacji i instytucji spotkało się na nabożeństwie dziękczynnym z okazji jubileuszu. Słowem Bożym usłużył Prezbyter Naczelnny KECh Cezary Komisarz. W swoim przemówieniu pt. „I bądźcie wdzięczni” posłużył się tekstem z 3 rozdziału listu do Kolosan, wskazując na prawdziwe źródło wdzięczności w nowym życiu, będące efektem nowego narodzenia w Chrystusie. Drugim kaznodzieją był Pastor Andrzej Cyrikas z Bielska Białej, z którego też zboru zespół muzyczny uświetnił całą uroczystość.

Po wspólnym obiedzie, w drugiej części Pastor Piotr Filipek zaprosił naprzód różne osoby zaangażowane w służby zboru, przy czym na szczególną uwagę zasłużyła Pani Prezes Banku Żywności w Lublinie, dzięki której przychylności i współpracy ponad 400 ton żywności trafiło do potrzebujących z terenu zamojszczyzny za pośrednictwem zboru. Nie zapomniano również o osobach, które włożyły swój wkład w różnego rodzaju projekty zborowe, począwszy od budowlanych, przez charytatywne, a na ewangelizacyjnych skończywszy. W trakcie spotkania Słowem oraz krótkim rysem historycznym podzielił się Prezbyter Okręgu Wschodniego, Zastępca Przewodniczącego Rady Kościoła, Pastor Jacek Duda, a wspólnie z Prezbyterem Cezarym Komisarzem wręczyli okolicznościowe gawery Radzie Zboru oraz Pastorowi Piotrowi. Na zakończenie uroczystości wzniesiona została wspólna modlitwa dziękczynna i pieśń „Godzien jesteś”.

Po zakończeniu wszyscy mogli przy kawie i przepysznych cięście powspominać dawniejsze i nowsze dzieje zboru. Dziękujemy Panu Bogu za spoleczność KECh w Zamościu i życzymy dalszego prowadzenia i błogosławieństwa Bożego.



Opracował: Cezary Komisarz

Kurs na wychowawcę wycieczki dzieci i młodzieży

Termin: **11-13 listopada 2016 r.** (11 listopada jest dniem wolnym od pracy)

Kurs obejmuje **36 godzin lekcyjnych - wykładów i ćwiczeń praktycznych**. Organizowany jest zgodnie z obowiązującą Ustawą o systemie oświaty
Warunki uczestnictwa: ukończone 18 lat; co najmniej średnie wykształcenie (może być bez matury). Należy dołączyć xero świadectwa ukończenia szkoły.

Organizator/zgłoszenia:

Razem dla Ewangelii ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń, tel. 695 995 059 email: info@razemdlawangelii.pl lub kasiaszust@poczta.onet.pl

Koszt:

210zł – koszt kursu i wyżywienie, (nocleg we własnym zakresie) **150zł** – koszt kursu - nocleg i wyżywienie we własnym zakresie.

(bezwrotna przedpłata za kurs 50 zł.)

Termin nadsyłania zgłoszeń: do **20 października 2016 r.**

w imieniu organizatora
Katarzyna Totwińska, kasiaszust@poczta.onet.pl

PSALM 8

Przewodnikowi chóru.

Na nutę: „Tłoczący wino”. Psalm Dawidowy.

**Panie, władco nasz, jak wspaniałe jest imię twoje
na całej ziemi!**

Ty, któryś wyniósł majestat swój na niebiosy.

**Z ust dzieci i niemowląt ugruntowałeś moc na
przekór nieprzyjaciółom swoim,
Aby poskromić wroga i mściciela.**

**Gdy oglądam niebo twoje, dzieło palców twoich,
Księżyc i gwiazdy, które Ty ustanowiłeś:**

**Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz,
Lub syn człowieczy, że go nawiedzasz?**

**Uczyliłeś go niewiele mniejszym od Boga,
Chwałą i dostojnością uwieńczyliś go.**

**Dałeś mu panowanie nad dziełami rąk swoich,
Wszystko złożyliś pod stopy jego:**

**Owce i wszelkie bydło,
Nadto zwierzęta polne,**

**Ptactwo niebieskie i ryby morskie,
Cokolwiek ciągnie szlakami mórza.**

**Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest
imię twoje na całej ziemi!**